

## **I część wspomnienia poświęconego śp. Halinie Turek-Krysztoforskiej, poetce wrocławskiej**

Śmierć bliskich to największy stres, jaki może nas dotknąć, zwłaszcza odejście żony, które zajmuje pierwsze miejsce na liście czynników stresu. Etapy żałoby mogą się nakładać i mieszać, bo to przeżycie indywidualne, zależne od więzi ze zmarłą i od etapu życia, na jakim jesteśmy. Wymaga przede wszystkim czasu, łagodności wobec samego siebie, pozwolenia sobie, by przeżyć te emocje, które po kolei przychodzą. Żałoba po śmierci bliskiej osoby wywołuje kryzys psychiczny, przed którym nie ma ucieczki, choć tylko do nas zależy, jak ten czas przetrwamy. Może on nieść ze sobą tylko cierpienie, ból i smutek, który nie ma wzoru. Możemy zostać w miejscu stresu albo przeżyć katharsis, które nas odmieni i będziemy mogli iść w życiu dalej. Przebaczajmy, a będziemy szczęśliwi w życiu, bo szczęśliwi są, którzy żyją według prawa.

Osoby, które przeczytały pierwszą wersję moich wspomnień o śp. Halinie Turek-Krysztoforskiej, mojej żonie i wrocławskiej poetce, niechcący zostały przeze mnie częściowo wprowadzone w błąd. Mam tu na myśli niektóre fakty z jej życia prywatnego i tułaczki wojennej po świecie. Stąd niniejsze sprostowanie, oparte na informacjach pochodzących ze zbiorów instytucji państwowych i prawnych, w tym IPN, co może być ważne i znaczące dla niektórych osób, czerpiących wiedzę jedynie z „zaśmieconego” Internetu, pełnego zasłyszanych i niesprawdzonych wiadomości. Czas wojennej tułaczki Haliny i jej rodziny w latach 1939–1945 pozostaje dla mnie tematem nie do dyskusji. Nikt ze mną o tym nie rozmawiał, nawet żona. Wiemy z historii, jaka sytuacja panowała wówczas na Ukrainie, jakie było nastawienie do polskich rodzin, można więc podejrzewać, co zmusiło rodzinę mojej przyszłej żony do opuszczenia tych terenów. Zresztą można to wyczytać między wierszami niektórych wypowiedzi osób jej bliskich i krytyków, które zostały zamieszczone w jej tomikach. Są w nich autentyczne i prawdziwe uczucia wobec poetki.

Nigdy nie czułem, że mam prawo mówić o innych czy ich oceniać, jeżeli nie znam prawdy o ich życiu. Pragnienia nie znają wieku, marzenia nie znają czasu. To, że niektórzy patrzą ze zdziwieniem, złośliwością i zazdrością, to ich problem. Ja mam jeszcze dużo do zrobienia wobec siebie, innych i swojej rodziny. Nie osądzajmy, byśmy sami nie byli osądzeni w życiu. Nie ma doskonałych ludzi ani prawa najszlachetniejszego. Intencje weryfikuje samo życie i jego zmieniające się warunki. Wątpliwe jednak jest moralnie tworzenie drzewa genealogicznego w Internecie na podstawie wybiórczej selekcji zdjęć i wpisów, które przypomina niepokładaną kartotekę, w której w dodatku brakuje niektórych członków rodziny, a część wpisów i informacji jest nieprawdziwych. Nasuwa się tu niedparcie określenie „mataczenie”. Pokazując inne osoby w fałszywym świetle i oceniając je, tak naprawdę pokazujemy, jacy sami jesteśmy. Prawda jest taka, że często sami prowokujemy los i sobie szkodzimy, łudząc się, że podejmujemy rozsądne decyzje, gdy tymczasem popełniamy błędy. A wtedy budzimy się z wyrzutami sumienia, choć nie wszyscy, niektórym nigdy nie będzie to przeszkadzać. Starajmy się jednak oszczędzać wzajemnie swój czas, nerwy, zdrowie, traktujmy się nawzajem z kulturą i szacunkiem.

„Wiedzę możemy zdobyć od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami”

— A. Mickiewicz.

mąż  
ZDZISŁAW KRYSZTOFORSKI

**śp. HALINA  
TUREK-KRYSZTOFORSKA**

Ur. 29 kwietnia 1928 r.  
Kolonia Grabowa k/ Lwowa

Zm. 5 grudnia 2012 r.  
Wrocław

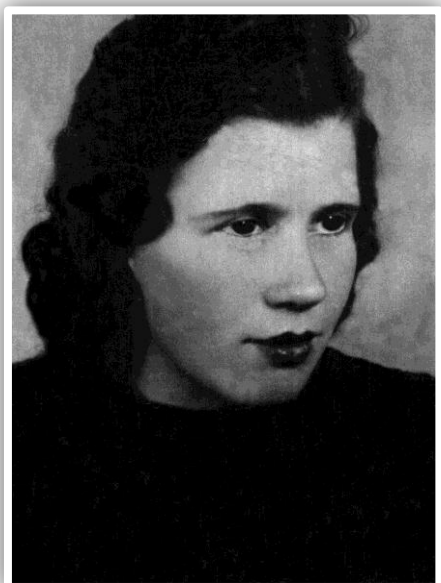
Nazwisko rodowe:  
KURIATTO

Imiona rodziców:  
Aleksander, Antonina

1928–1939: dzieciństwo,  
tereny obecnej Ukrainy  
1939–1945: młodość,  
tułaczka wojenna  
1945–2012: dorosłe życie,  
Wrocław, Zagórze Śl. (5 lat)



Urodziła się w Koloni Grabowej k/Lwowa w szlacheckiej rodzinie, jako córka polskiego oficera. Będąc dzieckiem, spędziła lata wojenne na tułaczce poza ojczyzną. Do Polski wróciła z matką i braćmi w 1945 roku. Ku wielkiemu zdziwieniu nie do Lwowa jednak, lecz do Wrocławia. Pisać zaczęła jako dziecko stęsknione za ojcem, którego bardzo kochała, a więc wierszem o tęsknocie za nim. Poezja była jej największą pasją już od lat szkolnych.



Zachowała się następująca notatka jej nauczycielki Zuzanny Jastrubeckiej: *Hasia Kuriatto to bardzo dobra uczennica, może trochę nawet za bystra, ale ogólnie lubiana i nawet podziwiana za pomysłowe wierszyki, które umieszczamy w gazetkach szkolnych. Jej umysł dziecka sięga nawet poza granice realiów. Jest młodą prorokinią, stawia świat na grząskich ścieżkach... Pożyjemy, zobaczymy, czy ludzie będą lepsi czy gorsi, bo — jak sama mówi — świat przewrócił się do góry nogami i będzie się powoli zapadał, ona jednak będzie szukała prawdy i miłości. Szczęść jej, Boże, w poczynaniach, bo ja już jestem stara i nie dożyję lepszych czasów. (Zagórze Śląskie, 1949).*



Rzeczpospolita Polska

USC/OZ/1

A B 4105508

Województwo DOLNOŚLĄSKIE  
URZĄD STANU CYWILNEGO WROCŁAW

Oznaczenie aktu: 0264011/00/AU/1974/772497

Data sporządzenia: 10 KWIETNIA 1974 Miejsce sporządzenia: WROCŁAW

## Odpis zupełny aktu urodzenia

### 1. Dane dziecka

Imię pierwsze HALINA  
Imię drugie -  
Imiona kolejne -  
Nazwisko KURIATTO  
Płeć KOBIECI  
Data urodzenia DWUDZIESTY DZIEWIĄTY KWIETNIA TYSIĄC DZIEWIĘĆSET DWUDZIEŚTY ÓSMY  
(29.04.1928)  
Miejsce urodzenia KOŁONIA GRABOWA  
Kraj urodzenia UKRAINA

### 2. Dane rodziców

Ojciec	Matka
Imię (imiona) ALEKSANDER	ANTONINA
Nazwisko KURIATTO	KURIATTO
Nazwisko rodowe KURIATTO	RATASZCZYK
Data urodzenia -	-
Miejsce urodzenia -	-

### 3. Imię i nazwisko osoby, która zgłosiła urodzenie

Imię -  
Nazwisko -

### 4. Imię i nazwisko biegłego, jeżeli brał udział w czynności

Imię -  
Nazwisko -

### 5. Imię i nazwisko tłumacza, jeżeli brał udział w czynności

Imię -  
Nazwisko -

### 6. Imię i nazwisko kierownika urzędu stanu cywilnego, który zarejestrował urodzenie dziecka

Imię TERESA  
Nazwisko BĘBEN





Świadectwo dojrzałości uzyskała w 1959 roku. Studia dla pracujących przerwała w latach 60. w związku z chorobą pierwszego męża. Z wykształcenia była pielęgniarką, ale przez 25 lat pracowała w Spółdzielni „Fotografika”. Poświęcała się też z oddaniem działalności charytatywnej, często goszcząc w domach pomocy społecznej. Z jej serdecznego stosunku do każdego człowieka zrodziła się inicjatywa założycielska stowarzyszenia „Larum”, którego celem jest niesienie pomocy biednym. Była również współzałożycielką Kabaretu „Antykwariat”, w którym występowała i pisała teksty przez prawie 10 lat. Znała biegle trzy języki obce: niemiecki, rosyjski i hiszpański. W stolicy Dolnego Śląska mówią o niej „Nasza Halinka”.

Tyle ogólnie o człowieku. Poniżej nieco więcej szczegółów dotyczących **życiorysu i drzewa genealogicznego** mojej żony Haliny.

Pierwszym mężem Haliny (w latach 50.) był starszy od niej Roman Turek. Ze związku tego w 1952 roku narodził się syn Andrzej, który zawarł związek małżeński w latach 80. Małżonkowie nie doczekali się wspólnych dzieci. Żona Andrzeja miała jednak syna z poprzedniego małżeństwa, natomiast Andrzejowi w 1983 roku urodził się nieślubny syn Mateusz. Był studentem AWF, kiedy w 2005 roku zginął tragicznie jako ratownik GOPR w Kotle Małego Stawu w Karkonoszach. Andrzej zmarł w 2013 roku, tak więc moja żona pochowała wcześniej wnuczka (jego osobie i tragicznej śmierci poświęciła zresztą kilka wierszy).



syn Andrzej Turek

W połowie lat 60., w związku ze złym stanem zdrowia, pierwszy mąż Haliny, Roman Turek, został ubezwłasnowolniony sądownie i, niezdolny do samodzielnej egzystencji, zaczął leczyć się w zamkniętym ośrodku. Zmarł pod koniec lat 70. Wiele sił i cierpliwości kosztowały Halinę te ciężkie, spędzone z nim lata, poświęcone wychowywaniu syna oraz pracy, którą podjęła w okresie choroby męża. Jednakże dzięki wsparciu syna i przyjaciół udało jej się pozbierać do dalszego życia.

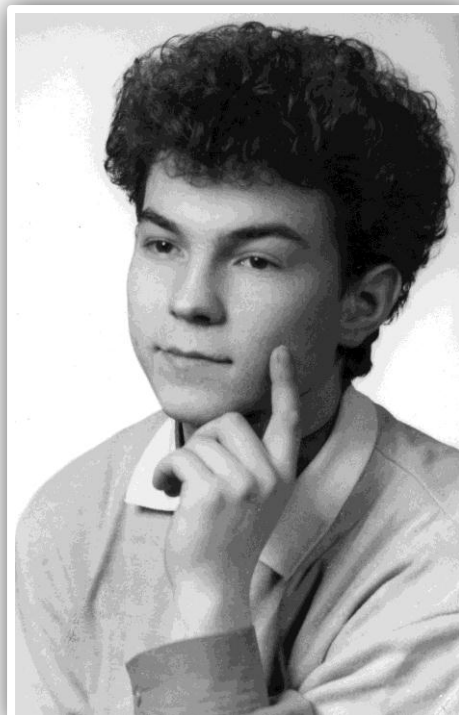


zawarcie związku małżeńskiego ze Zdzisławem Krysztoforskim

I tak na początku lat 70. poznała mnie, czyli swojego drugiego męża, Zdzisława Krysztoforskiego. Dzielili nas duża różnica wieku, nikt nie wierzył, że nam się uda. „Zaryzykowałam!”, mówiła rodzinie, znajomym i przyjaciołom. Miłość nie wybiera lat. Udało się. Razem przeżyliśmy szczęśliwie 42 lata. W 1972 roku urodził nam się syn Leszek, który w latach 90. zawarł związek małżeński, z którego przyszedł na świat Adrian, nasz drugi wnuczek. Tak więc ja i żona doczekaliśmy się wnuków.



Halina z synem Leszkiem



syn Leszek Krysztoforski



jedno z ostatnich naszych wspólnych zdjęć, wykonane w 2012 roku

## O twórczości Haliny Turek-Krysztoforskiej

Laureatka wielu konkursów literackich, określana „mistrzynią małych form literackich”. Utalentowana i bardzo aktywna członkini Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury we Wrocławiu, Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta w Lublinie, Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, była również korespondentem Instytutu Edukacji Społecznej i Religijnej im. ks. Piotra Skargi w Krakowie.

Jej drugą po pisaniu pasję stanowiła praca społeczna. Była bardzo aktywna i wrażliwa na ludzką niedolę, stąd też w latach 90. stała się inicjatorką utworzenia (a potem prezesem) Stowarzyszenia Pomocy „Larum” we Wrocławiu, niosącego pomoc biednym w domach pomocy, społecznych domach pogodnej jesieni, domach dziecka, hospicjach itp. nie tylko we Wrocławiu, ale również w innych regionach kraju. Wraz z przyjaciółmi odwiedzała te miejsca m.in. ze swoją twórczością poetycką.

Własnym sumptem wydała 13 tomików, 39 we współpracy z wrocławskim „Kwiatpressem”:

- „ŚWIAT PRAGNIĘĆ” (2002);
- „W OGRODZIE WSPOMNIĘĆ (2002);
- „DLA CIEBIE” (2002);
- „BLASKI I CIENIE” (2003);
- „NA KRAŃCACH ŻYCIA” (2003);
- „STANY ZJEDNOCZONE, NOWY JORK, 11.09.2001” (2003);
- „KROPLE ŻYCIA” (2003);
- „MIŁOŚĆ, KTÓRA NIE UMIERA” (2003);
- „PRZEMIJANIE” (2003);
- „MIŁOŚĆ” (2004);
- „ŚCIEŻKI ŻYCIA”(2004);
- „ANTOLOGIA JUBILEUSZOWA” (2004);
- „APOKALIPSA” (2004);
- „Z UPŁYWEM LAT” (2004);
- „ŚLADY NA ŚCIEŻCE” (2005);
- „CZY CZAS ZAGOI RANY?” (2005);
- „WYGASAJĄ POPIOŁY” (2005);
- „BÓG SIĘ RODZI” (2005);
- „JESIENNY REJS” (2005);
- „SMUTEK BEZ TAJEMNIC” (2006);
- „SZUKAJĄC PRAWDY” (2006);
- „EROTYKI TAMTEJ EPOKI” (2006);
- „TRWAMY W WIERZE” (2006);
- „DROGI NIEZNANE” (2006);
- „NA KANWIE WSPOMNIĘĆ” (2007);
- „ZNAŁAM GO NIE TYLKO Z WIDZENIA” (2007);
- „BRZEK ŁAŃCUCHÓW” (2007);
- „ECHO POWODZI” (2007);
- „ZACHOWAJ UŚMIECH” (2007);
- „C'EST LA VIE” (2008);
- „SIŁA WYOBRAŹNI” (2008);



„SKAMIENIAŁY ŚWIAT” (2008);  
„WIECZNE MARZENIA” (2009);  
„KULISY ŻYCIA” (2009);  
„LATO W USTRONIU ŚLĄSKIM” (2009);  
„ZARDZEWIAŁE MARZENIA” (2011);  
„STANY ZJEDNOCZONE, NOWY JORK, 11.09.2001” (wyd. rozszerzone 2011);  
„NASTROJE” (2012);  
„ZMIERZCHY” (2012).

Jej wiersze znajdują się ponadto w wielu antologiach, wydanych nakładem różnych wydawnictw i stowarzyszeń:

„SZEPT MORSKIEJ MUSZLI albo Beatus qui amat. Antologia poezji miłosnej” (Oficyna Wydawnicza MAK, Szczecin 1995);

„W CISZY PRZYJDŹ DO MNIE. Antologia poezji miłosnej” (Oficyna Wydawnicza MAK, Szczecin 1999);

„DOJRZEWANIE W MIŁOŚCI. Antologia współczesnej poezji polskiej” (Związek Literatów Polskich Oddział w Radomiu, Wydawnictwo MiGG, Radom 2000);

„PEJZAŻ WROCŁAWSKICH POETÓW” (Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury oraz inne wrocławskie stowarzyszenia, wyd. EUROSYSYSTEM, Wrocław 2004);

„IMPERATYW. Antologia poezji” (Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta w Lublinie, wyd. Norbertium, Lublin 2005);

„WIELBIĆ PANA CHCĘ. Almanach” (Katolicki Klub Literacki ŹRÓDŁO, EUROSYSYSTEM, Wrocław 2005);

„A DUCH WIEJE KĘDY CHCE. Almanach poezji religijnej” (wyd. Prac. Poligr. Akademii Rolniczej w Lublinie, Lublin 2006);

„TOBIE MARYJO. Almanach” (Katolicki Klub Literacki ŹRÓDŁO, ESD-Drukarnia, Wrocław 2011);

„W WITRAŻACH CZASU. Antologia poezji” (Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta w Lublinie Oddział we Wrocławiu, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2013);

„ODSŁONIĆ PRAWDĘ. Antologia poezji” (Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta w Lublinie Oddział we Wrocławiu, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2014).

Przez wzgląd na wyjątkowy charakter poezji mojej żony Haliny, pragnę dodać w tym miejscu, że jej tomiki wzbogacają archiwa instytucji i muzeów w Polsce, a także w Watykanie. O jej twórczości pisały wydawnictwa, a ona sama w wielu wywiadach prasowych, radiowych i telewizyjnych mówiła o swoich obu pasjach — twórczości i pomocy społecznej.

Cytując jednego z czytelników Haliny, „moje pióro jest zbyt tępe i ciężkie”, by scharakteryzować wiersze mojej żony, pozwolę więc sobie przywołać niektóre opinie, wrażenia i recenzje zamieszczone na okładkach jej tomików:





*„Nasza Halinka” — tak mówią o Halinie Krysztoforskiej członkowie RSTK we Wrocławiu, którego aktywnym członkiem jest od wielu lat. Znana jest z serdecznego stosunku do każdego człowieka. Bardzo wrażliwa na ludzką niedolę. Z tych pobudek była inicjatorką utworzenia Stowarzyszenia „LARUM”, którego celem jest niesienie pomocy biednym. Posiada też drugą pasję — poezję. Od lat szkolnych hasa z powodzeniem na Pegazie niczym rutynowany dżokej. Ma na tym subtelnym, specyficznym rodzaju hippiki znaczące osiągnięcia. Jest laureatką kilku konkursów poetyckich. Wiersze „naszej Halinki” to zwierciadło jej duszy, tchną dobrocią, pozytywnym stosunkiem do człowieka, roślin, zwierząt i całego otaczającego nas świata. Halina Krysztoforska jest mistrzynią małych form. Tworzy wierszyki-miniaturki, krótkie, esencjonalne, lapidarne. Goni na hipodromie poezji po wielu torach: wspomnieniowym, refleksyjnym, wolnościowym. Najchętniej porusza się po strefie „MATKA”. Gdy Ją wspomina, nie powie inaczej jak „moja mamusia”. Moje pióro jest zbyt tępe i ciężkie, by scharakteryzować wiersze Haliny o matce-mamusi. Ileż w nich jest miłości, oddania... Nie, te wiersze trzeba przeczytać samemu! (JERZY OMIECIŃSKI)*

*Recenzję twórczości piszę z pozycji twórcy i odbiorcy. Halina Krysztoforska wkłada w swe utwory ogromny ładunek emocjonalny. Fascynuje Ją dobro, piętnuje bez pardonu zło wstrząsające sumieniem ludzkim. Nie ma dla niej, jako humanistki, znaczenia rasa, kolor skóry, narodowość czy status społeczny i indywidualne pojmowanie świata przez poszczególne jednostki. W każdym widzi człowieka. Taka też jest Jej poezja — pełna miłości do matki, bliźnich i całego otaczającego Ją świata. Tragedia amerykańska wstrząsnęła Nią tak mocno, że wydała tomik wierszy w tym temacie. Wiersze Haliny-Haśki są pisane pełnym dobrocią sercem. (...) Halina czyni dobro. Nie oczekuje, że ludzie będą usuwać kamienie z drogi. Przygotowana jest raczej na to, że będą je pod nogi rzucać. (TADEUSZ STACHOWSKI)*

*We wrocławskim Klubie Słowa i Obrazu odgrywa skuteczną rolę ducha opiekuńczego. Przyjazna wobec gości. Serdeczna, gotowa każdego obdarzyć miłym słowem (sam tego doświadczyłem). Była aktywna przy tworzeniu pierwszego ogrodu ekologicznego we Wro-*

clawiu. Roztacza opiekę nad miejscową dzieciarnią, organizuje imprezy jako sponsorka z Galerią. Występuje w Kabarecie "Antykwariat". Jest wrażliwa, maluje obrazy, pisze wiersze — uczestniczy w konkursach, stając w rzędzie laureatów. Wyjątkowy urok mają utwory poświęcone Matce — przeźrocyste jak kryształ, cenne jak miłość i prawda, której poszukuje autorka. (STANISŁAW DYMEK)

Muszę przyznać się, że nie lubię czytać wierszy. Przypadkowo wpadł mi w ręce tomik pt. „Świat pragnień”. I o dziwo razem z Autorką znalazłem się w tym świecie... Wiersze pani Haliny dziwnie podziały na mnie. Miłość, która w nich krzyczy rozpaczliwym głosem i ciepłe słowa w tych wierszach mogą wskrzesić nadzieję, że świat jeszcze nie jest taki zły, że jeszcze ludzie pod wpływem takich wierszy mogą przywrócić wiarę w człowieka. Jej serce, którym pisze, jest niezwykle jak Ona sama. Życzę więc dalszych sukcesów i powodzenia. Te wiersze można naprawdę polubić... (DOMINIK PRESS)

Halina Krysztoforska to mistrzyni małych form — są jednak dojrzałe jak owoce w rajskim ogrodzie. Zaslugują na wielkie uznanie. Wieczór poezji o Matce i nie tylko był dla mnie wielkim świętem, bo mimo mych młodych lat, utraciłem swoją rodzicielkę, którą kochałem, lecz przyznać muszę, że nie tak jak p. Halina. Pojawia się pytanie, czy ta osobowość może kogoś nie kochać... Sprawa dyskusyjna. Dziękuję. (KONRAD CZYŻ)

Twórczość Haliny jest wspaniałym przykładem poezji liryczno-intuicyjnej, głębokim sensem i naturalną ambicją tego typu poezji. Jestem głęboko przekonany o ich wyjątkowej wartości. By nie pozostać w rażącej dysproporcji, podobnie jak większość poetów posługuje się językiem w swoisty sposób i dzięki wysiłkowi twórczemu i talentowi poszerza granice naszej wrażliwości do pozytywnego pojmowania świata. Jest on w oczach Krysztoforskiej metafizyczną pustynią, na której kwitną kwiaty trudnej, a przecież osiągalnej miłości. W każdym wierszu wyczuwa się tęsknotę za nieodgadnionym Bogiem, prawdą, dobrem i szczęściem; jakiś kosmiczny smutek, a jednocześnie wiarę w sens zwykłych ludzkich doświadczeń. Cieszy się uznaniem wielu czytelników i zasługuje na uznanie. (IGOR WIECZOREK)

Halinka Krysztoforska to jakiś fenomen — pisze na różne tematy, a jest w Jej wierszach tyle miłości do Matki, ludzi, a przede wszystkim do Boga. To jest ta silna wiara wyzwalana przez poezję. Erotyki są bardzo delikatne, a jednak miała opory z wydaniem ich. Halino, nie krępuj się. Wydaj i rozprowadź między młodymi, może nauczą się kochać naprawdę. Miłość to nie tylko seks, to jest bardzo głębokie uczucie, którego trzeba się uczyć od takich właśnie jak Ty. Życzę Ci powodzenia i serdecznych słuchaczy. (ELEONORA WILUŚ)

Halina Krysztoforska jest boską „Sapho” — uderza w struny serc ludzkich jak w lotne zefiry. W Jej wierszach jest miłość do człowieka, do Ojczyzny, pamięć sięga do praojców, podkreśla trudy i blizny. Pragniemy tych „stroph”, a pisze bez wytchnienia. Poszukuje Boga, prawdy — czyż nie tego potrzebuje zagrożona ziemia? Jako wielbiciel Twego talentu, proszę, trzymaj tak dalej, nigdy się nie zmieniaj. (EDWIN BIAŁKOWSKI)

Jej wiersze to nie bajki, nie fantazje, lecz takie z życia wzięte. Krążymy po ciernistych drogach, a jednak nadaremnie nieraz nadużywamy imienia Bożego czy znaku krzyża. Tonimy w uciechach ciała, nie myśląc o śmierci, która każdego czeka. Czy myślimy o tych, co z głodu giną, podajemy ręce na pojednanie? Wejdźmy jak Ona do tych domów, gdzie brakuje powszedniego chleba — odnajdziemy sami siebie i drogę do nieba. Życzę Pani wiele sukcesów na tej niwie. Będę z przyjemnością czytać te „perełki” do snu. Powodzenia. (MELA BORG)

*Wieczór poezji w Civitas Christiana na długo we mnie pozostanie. Halinę zobaczyłam pierwszy raz. Była podobna do swoich wierszy. Niepokojąco eteryczna, jakby wrośnięta w podłogę, na której stała. Potem uderzała Jej uprzejmość, nawet dla nudziarzy (byli tacy) miała miły uśmiech. Po miłość i przyjaźń wyciągała ręce. Nie było w Niej nic prozaicznego. Poezja rozpylana przez słowa pochłonęła mnie, a nie przepadam w ogóle, zwłaszcza za tą współczesną. Dziękuję. To było coś... (K. FORYCKA)*

*W wierszach Haliny można utonąć jak w czystej źródlanej wodzie... Erotyki są subtelne i potęgują miłość, nie zrażają, nie zniechęcają, wręcz przeciwnie — uczą tego uczucia, które często jest źle rozumiane. Dziękuję Ci za nie, pisz tak dalej i rozprawdzaj między młodzieżą. Miłość to nie tylko seks, to piękna duchowość. Na zbliżenie zawsze przyjdzie czas. (JULIAN IZYDOR KRASKO)*

*Hasia to jedyna przyjaciółka, która umie każdego zrozumieć. Dla Niej człowiek chory, samotny najbardziej się liczy. Jednym z nich jestem ja. Karmi mnie nie chemią, lecz swoimi wierszami, które przynoszą ulgę w cierpieniu. Gdy odejdziesz, przyjdź na mój grób i mów wiersze — te, które najbardziej lubię. (REGINA FILIPCZYK)*

*Halina Krysztoforska przeżywając tragedie, spisuje je, by przyniosły ulgę. A przeżyła dużo: powódź, śmierć wnuka pod lawiną, odejście przyjaciółki w czasie, gdy umierał nasz Papież. Nałożyło się to wszystko na jeden prawie czas. Jest jednak silną osobowością, bo dzięki poezji dźwiga się. Niech Cię dobry Bóg ma w swej opiece. Życzę wiernych słuchaczy. Szczeńś Boże! (JOANNA MUCHA)*

*Halinka Krysztoforska jest jak ptak, który nie przestaje śpiewać, a uśmiech nie schodzi z Jej twarzy. „Cześć, Słoneczko” — to powitanie, które każdego wprawia w dobry humor. Może dlatego Jej wiersze są takie ciepłe, pogodne jak ta istota. (ANNA ZIERNO)*

*Halina Krysztoforska posiada niezwykłość, obiektywizm, intuicję i duży zmysł obserwacji. Miła, tolerancyjna, życzliwa, chętnie wysłucha, pomoże. Ma zdolność empatii — rozumie ludzi, zwierzęta i naturę. W miłości twardy orzech do zgryzienia, kapryśna, niezależna, zdecydowana i szczerą do bólu. (JERZY KĄKOL-LOWA)*

*Wychowana w duchu patriotycznym i kulturze, nie może się odnaleźć we współczesnym świecie. Stała bywalczyni domów opieki, domów dziecka, klubów seniora i szkół, gdzie prezentuje swoje wiersze oraz piosenki, których też wiele napisała. Dzięki wesołemu usposobieniu wszędzie jest bardzo lubiana i zapraszana również kameralnie do prywatnych mieszkań. Nic dodać, nic ująć — taka jest Halina. (WILIAM KURSKI)*

*Urodzona we Lwowie, nie przeżyła morderczych akcji OUN UPA osobiście. Jako dziecko została wywieziona do Rumunii. Niewiele też dowiedziała się po powrocie do Ojczyzny (wydarzenia lat 1939-1947 na Ukrainie były po wojnie w Polsce kamuflowane). Dopiero po wyzwoleniu się z komunizmu Autorka dowiedziała się co nieco na ten temat. Odślonięcie wrocławskiego Obelisku, będącego hołdem dla ofiar tej tragedii, postawiło przed nią wielkie zadanie: zdecydowała się opisać wydarzenia sprzed lat w formie poetyckiego reportażu. Przeprowadziła w tym celu wiele rozmów-wywiadów z rodzinami ofiar, które ze wszystkich stron zjechali na uroczystość odślonięcia pomnika. To niewiele, ale i te detale mają wielką wymowę, która oby dotarła do młodego pokolenia. (JAN TWARDUŚ)*

*Jej strofy mówią o pięknie natury, o tęsknocie za tym, co przeminęło, o pragnieniu naprawiania świata i poszukiwaniu w jego kalejdoskopie z pomocą Boskiej opatrności — samego siebie. W dzisiejszym głównie brutalnym i drapieżnym pojmowaniu życia, jej wiersze zdają się być promykiem rozświetlającym jego ciemne strony. W dużej mierze to zasługa wrażliwości autorki, jej serdeczności dla ludzi oraz dobroci serca. (ELŻBIETA SIKORA)*

*Halina nauczyła się od słonecznika i pomimo burz i wiatrów zwraca się w stronę słońca. (ks. JERZY TORAŃSKI)*



Ks. dr Paweł Wojciech Maciąg, kanclerz Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta tak napisał po śmierci mojej żony:

*Na tym samym peronie, z którego w kierunku niebiańskich przestworzy odjeżdża pociąg ze Zbigniewem Herbertem, Wandą Sieradzką, ks. Janem Twardowskim, Haliną Turek-Krysztoforską i Januszem Telejką, pociąg do Niebiańskiej Krainy Poezji, mamy nadzieję, kiedyś wspólnie się spotkamy. Śmierć gasi historię człowieka, ale także ukazuje, jak bardzo ważna jest w społeczeństwie jednostka.*

\*

*Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,  
Dwie tylko: poezja i dobroć... i nic więcej.  
(C. K. NORWID)*

Z wyrazami szacunku,  
ZDZISŁAW KRYSZTOFORSKI

## II część wspomnienia poświęconego śp. Halinie Turek-Krysztoforskiej, poetce wrocławskiej

W pierwszej części opisałem szczegóły dotyczące życiorysu, drzewa genealogicznego, wydawnictw, tomików, antologii i krótkich opinii o wierszach Haliny Krysztoforskiej.

W drugiej części zamieszczam fragmenty twórczości, poezji, podziękowania i opinie, że robiła to, co kochała. Pisała o wszystkim z zaangażowaniem i emocjonalnie. Mówiła, że poezja ma wielką moc, była w niej prawda i optymizm. Pisała dużą część życia, dzięki poezji kształtowała się jej osobowość, bo najlepsze wiersze pisze życie, jak twierdził prof. Hirszfeld, którego wielokrotnie w swoich utworach wspominała. Chcę spełnić w pewnym sensie testament, jaki pozostawiła moja żona, jej myśl przewodnią — żeby została zapamiętana jej poezja, jej prawdziwe oblicze jako poetki i jako człowieka.

Życie mojej żony obfitowało w niecodzienne wydarzenia: wojna, emigracja z pięknego Lwowa i ziemi ukraińskiej (ze względu na sytuację na dawnej Ukrainie, decyzją ojca cała rodzina dla bezpieczeństwa wyjechała już w maju 1939 roku, jeszcze przed wybuchem wojny), tułaczka po świecie. Z tęsknoty za ojczyzną i ojcem, którego potem zabrakło, Halina już jako dziecko zaczęła pisać wiersze.

Poeta nigdy nie umiera — żyje, dopóki jest czytana jego poezja, dopóki wiersz trwa w duszy ludzkiej i nie daje wytchnienia. Halina wciąż woła, woła głosem swojej poezji. Trzeba bronić wartości, o których pisała: prawda, przyzwoitość, pasja, miłość do ludzi, przyrody i zwierząt oraz otaczającego nas świata. Nie jest to łatwa rzecz, wymaga zadumy nad sensem życia, znalezienia na nią czasu podczas codziennych obowiązków.

Moja żona była niezwykłą osobą, posiadała intuicję i duży zmysł obserwacji, odznaczała się także obywatelstwem. Miła, tolerancyjna, życzliwa, chętnie każdego wysłuchiwała i pomogła. Miała w sobie empatię i ogromną zdolność rozumienia ludzi i natury. Chociaż w miłości była twardym orzechem do zgryzienia — niezależna, zdecydowana i szczerą do bólu.

Przedstawiam fragmenty jej poetyckiego dorobku: począwszy od wędrówki po Europie aż do czasów dorosłego życia już w Polsce, we Wrocławiu. Cytując opinie jednego z recenzentów: „Osobiście wysoko oceniam głęboko umoralniające treści oraz oryginalny styl poezji znakomitej Koleżanki naszej Haliny, a także Jej niestrudzoną pracowitość. Pochylam nisko głowę przed Jej niezwykłym talentem twórczym”, pozostawiam szanownego Czytelnika sam na sam z wierszami Halinki.

\*

*Jedną z najpiękniejszych nagród, jakie człowiek otrzymuje w swoim życiu,  
jest to, że zawsze kiedy z całego serca stara się pomóc drugiemu,  
pomaga równocześnie samemu sobie.*  
(R. W. EMERSON)

Z wyrazami szacunku,  
ZDZISŁAW KRYSZTOFORSKI

## 1. WOJENNA TUŁACZKA



Halina Kuriatto, 1948 r.

### **Lwów**

W moim mieście  
które nie bardzo pamiętam  
z dziecięcych dni  
wyrosły krzyże cmentarze  
groby jeszcze ciepłe  
od bohaterskiej krwi —  
dziadkowie padli w bitwie  
z honorem bez tchu  
zostawcie nas w spokoju  
wołają z zaświatów  
nie ma tamtych czasów  
nie ma zgliszcz  
modlitwą zmniejszycie ciężar  
jaki daje krzyż —  
błądząc po niebie wzrokiem  
pośród złocistych gwiazd  
przebaczajmy złe uczynki  
a radość i szczęście  
ręką Boga dotknie nas —



Halina Turek-Krysztoforska, październik 2012 r.

### **Wędrówka**

Łamami prasy  
uciekam z Orientu przez Turcję Irak  
jak bomba wpadam  
do płynącego okrętu —  
przez fronty wojenne piaski i morze  
przestraszona  
widokiem ognistej zawieji  
wracam do Europy  
gdzie nie jest jeszcze najgorzej  
porywa mnie ten kraj sinozłoty  
cudowny beztroski  
dokoła słyhać obce języki  
hiszpański angielski niemiecki włoski  
po co się włóczyć po całym świecie  
słuchać świstu bomb trzepotu żagli  
wszak czas ucieka nieubłaganie  
życie jak bajka  
kończy się nagle —

## **W wojennej zawieji**

Wśród czeluści czarnej nocy  
szedł niemrawo szary człowiek  
staniał się na nogach  
jęczał  
obficie krwią broczył  
ręce obejmowały głowę  
by docierający z dala blask  
nie raził bólem spiętych oczu —  
nagle obstały go cienie  
ze szczękiem spadła ciężka broń  
ucichł miarowy żołnierski krok  
objęła go troskliwie  
czyjaś delikatna ciepła dłoń —  
wiatr konał powoli  
piaskowa burza i strzały  
popiołem dymiącym  
w wiecznym cybuchu —  
te niewidzialne ręce  
udział swój miały  
myśli rannego  
jak ptak w czaszce załopotwały —  
jakie będzie to jego życie  
czy przyjdzie  
w słonecznej wolności  
a reszta będzie  
żałobnym odbiciem —  
sentyment tłumi w sobie  
leci nad Irakiem  
marzeniem nieba dotyka  
gdy sięgnie do gwiazd  
zabrzmi kojąca Allacha muzyka —

## **Wędrownica po kraju**

Pociąg wlecze się powoli  
co pewien czas przejeżdża  
obok przystanków  
z eternitowym daszkiem —  
mijamy autobusy traktory  
wlokące się i dudniące przyczepy  
gdzieniegdzie zaterkoczą koła  
furmanek ze zbożem lub piaskiem —  
często przelatuje z rykiem motocykl  
chłopak w skórzanej kurtce  
i kasku wbitym na czoło —  
pędzi na łeb na szyję  
tam za widnokretem  
w gronie kolegów  
pewnie będzie wesoło —  
wjeżdżamy w las  
po obu stronach szpalery drzew  
powietrze w nozdrza uderza —  
żyjemy jak na wojnie  
tylko nikt nie chce grać żołnierza —

## Ojczysta ziemia

Nie wierzyłam własnym oczom że to moja Polska  
gdy noga stanęła na ojczystej ziemi —  
iskierki tamtego życia szukałam w ruinach  
dotykałam zgliszczy jak drogich kamieni —  
w dziecięcym umyśle szukałam Lwowa  
trafiłam tu  
to już nie była moja lecz mojej mamy głowa —  
pociągiem na dachu pod gołym niebem  
jak inni ponoć za chlebem —  
mieszkałam w Jassach potem w Timisoarze  
lecz bardzo tęskniłam za ojcem i krajem

w Rumunii z roku na rok było coraz gorzej  
Lokujesk py strada  
frumosa była zielona pachniała jaśminami  
lecz dla mnie niezapomniana  
figurka Maryi stojąca w centrum  
i głowa gwiazdami złotymi rozjaśniona —  
to jedyny obiekt który pamiętam ze Lwowa

czasem się wydaje że to tylko sen  
lecz barwy życia rozkwitły wiosną  
do odgruzowywania zwerbowali szkoły  
by w pustynnych zaciszach stawiać  
nowe domy sklepy historyczne cokoły —  
patrzyłam na to miasto a ból ścisnął gardło  
przygniatał ciężar tragedii wojennej  
serce waliło jak kowadło —

ranek budził promieniem mglistym  
w modlitwie prosiłam o pokój bez udziału złego  
mogłam się swobodnie włóczyć  
Świdnicką Świerczewskiego —  
nie zapomnę o niewoli którą naród przeżywał  
galery gułagi obozy  
uszanuję historię tej doli i niedoli —  
weźmy się do pracy nie czekajmy  
Bóg sam nie przyjdzie do kamiennych piargów  
prośmy o zdrowie wytrwanie  
obudźmy swe siły z letargu  
który nas trzymał przez lata całe  
gdy w opiece miała Matka Boga tkliwa —  
dziś chodzę do szkoły słucham muzyki  
jestem bardzo szczęśliwa —

*Wrocław 1949*



## 2. RODZICE

*W tym miejscu w niniejszym wspomnieniu zamieszczone były zdjęcia rodziców śp. Haliny Turek-Krysztoforskiej. Postanowiłem to jednak zmienić — zamiast nich podaję krótką informację o jej rodzicach. Zdjęcia można znaleźć w Internecie, przy drzewie genealogicznym rodziny, które jednak (bez wiedzy pozostałych jej członków) zostało opatrzone informacjami zasłyszаныmi, które „zainfekowały” prawdziwy obraz życia zmarłych, np. poprzez pominięcie niektórych faktów i osób, a to wszystko już po ich śmierci, kiedy nie mogą nic sprostować.*

*Ojciec mojej żony, Aleksander Kuriatto, miał w swoim dość długim życiu dwie żony. Pierwsza, Antonina (matka Haliny), po ciężkiej chorobie zmarła we Wrocławiu w 1961 roku. Z drugą (imienia nie znam) kilka lat później wyjechał z Wrocławia na tereny dawnego województwa bydgoskiego. W tym okresie pozostała część rodziny nie bardzo interesowała się ich losem, kontaktowała się z nimi jedynie córka Halina i jej najmłodszy brat Czesław, obecnie też już nieżyjący. Po dość długim wspólnym życiu z drugą żoną, w 1985 roku Aleksander Kuriatto rozstał się z nią i powrócił do Wrocławia, gdzie zamieszkał u córki Haliny, która opiekowała się nim aż do jego śmierci w roku 1988, podobnie jak wcześniej swoją mamą Antoniną. Osoby, które teraz tak bardzo interesują się tamtym, nieżyjącym już pokoleniem swojej rodziny, zamieszczając zdjęcia w Internecie i podpisując je nieprawdziwymi informacjami, wówczas nie miały pojęcia o losach rodziny. Nie chcę wdawać się w dywagacje co do ich pubudek ani komentować obraźliwych i uwłaczających dobrej pamięci o zmarłych słów, które od nich usłyszałem, nie mogę jednak pominąć tego całkowitym milczeniem, stąd te parę słów tutaj. Zdecydowanie odcinam się od takiego braku kultury osobistej i troski o wizerunek rodziny, które nie zawsze idą w parze z wykształceniem, wiedzą oraz empatią.*

*Pozwolę sobie jeszcze na koniec przytoczyć fragment tekstu wybitnego polskiego filozofa, prof. Leszka Kołakowskiego, pt. „Co jest w życiu ważne”: „(...) Nie mieć pretensji do świata. Mierzyć siebie swoją własną miarą. Zrozumieć swój świat. Nie pouczać. Iść na kompromisy ze sobą i światem. (...) Z zasady ufać ludziom. Nie skarżyć się na życie. Unikać rygoryzmu i fundamentalizmu.”*

### **Chwile z ojcem**

Płomień już ledwo się tli  
powoli gaśnie  
nie odchodzą tylko wspomnienia  
wspólnie spędzonych dni —  
dojrzewają balladą  
i sopranem modlitwy  
gdy horyzont łączy  
ogniotrwałe brzytwy —  
trudno mi  
zjadać okruchy samotności  
i z wdziękiem udawać  
że nic się nie stało  
komu mam zadać pytanie  
czy właśnie teraz  
tak być musiało —

### **Ojciec**

Odszedłeś  
w sercu ogień płonie —  
czas zaplatany w wieki  
podaje w me dłonie  
pieśni które śpiewałeś  
w czasie naszych snów  
o okrutnej wojnie  
jaką przeżył mój kochany Lwów —  
jedne za drugimi  
gasną imiona  
cichnie bliskich głos  
na usta nie spadają  
nawet zwiędłe liście  
zostałam sama  
i posiwiały włos —

## Czekałam

*Mojemu Ojcu*

Czekałam na ciebie  
z tęsknotą w sercu  
na wiosnę na liście  
by zielenią szumiała —  
przez całe życie  
pieściłam marzenia  
lecz wszystkie  
jak ptaki odlatywały —  
czy wreszcie z tych złudzeń  
serce wyzwolę —  
ciebie już nie ma  
ogrodu i drzew —  
nawet dom w ruinach  
na jego gruzach  
nie zmyta przez czas  
bohaterska krew —

## Mama i miłość

Mama i miłość  
to najpiękniejsze słowa —  
pamiętam ile niegdyś poematów  
poświęcała im nasza polska mowa —  
zanika wszystko na tym szczeblu  
zmieniają się nastroje zwyczajne  
echo zamiera wiekami —  
stoję na palcach słucham szelestu wiosny  
obciążona myślami  
ogień miłości rozwiewa się suchy  
niezgoda wyrzuca ją na bruk —  
chciałabym ocalić młodzię dodać otuchy  
bez niej ich życie centa nie warte  
nawet gdyby przemierzali  
wszystkie miejsca święte  
w osłupieniu białym —  
nigdy nie będą zrozumiały  
póki świat nie muśnie sklepienia  
bo tam żyje wiara nadzieja i miłość  
będziemy szukać korzeni  
tego pięknego istnienia —

## Mamusiu

Usiądź tuż obok mnie  
jak wówczas gdy bajki czytałaś  
i moje małe rączki dziecięce  
do piersi swych przytulałaś —  
kocham Cię za słońce księżyc  
i gwiazdy które promienie jasne  
na naszą ziemię ślą  
za lasy ogrody kwiatami pachnące  
za wszystko co nas otacza  
ale najbardziej za to że jesteś  
rodzicielką mą —

## Serce Matki

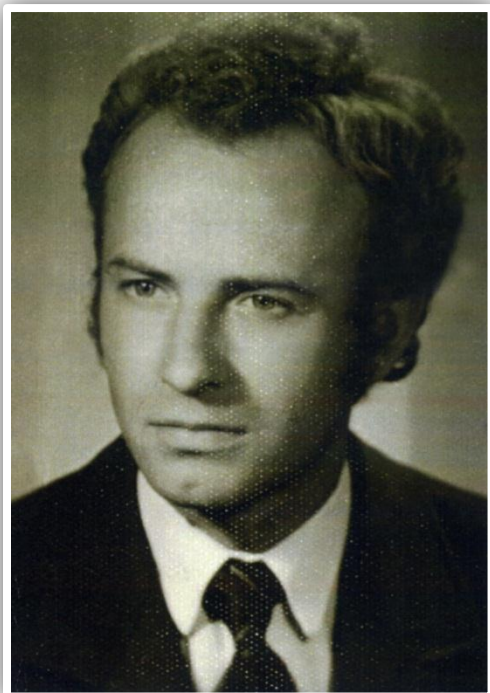
Dzięki Ci Mamo za serce  
które tak mocno kochało mnie  
ja nadal Cię kocham  
tylko żal tego  
że Twoje życie skończyło się —  
kto zawinił  
zbyt krótko trwało  
i tego nic nie odmieni  
może Bóg chciał by tak się stało —  
czas szybko przemija  
w dorosłe życie wchodzę  
mimo nostalgii nie poddam się —  
może znajdę szczęście  
i ktoś tak mocno jak Ty  
pokocha mnie —

## List

*Mojej Mamie*

Myślałam że jest wieczna  
że zawsze będzie na mnie czekała  
nigdy nie była strudzona  
lubiła śpiewać dużo się śmiała —  
dziś siedzę samotnie  
czytam ostatni list —  
wyrazy są daleko od siebie osobno  
jak Ona i ja  
za oknem ciemno  
deszcz po szybach wali  
i wiatru słyszeć okrutny świst —

### 3. DRUGA MIŁOŚĆ (MAŻ ZDZISŁAW)



Zdzisław Krysztoforski, 1970 r.



Halina i Zdzisław Krysztoforscy  
2011 r., 40-lecie małżeństwa

#### **Może oszalałam**

Miłość unosi w nieznane strony  
jak gardło morza  
wciąga rzekę ciała  
prosiłam Boga o czystą  
bym nigdy jej nie skalała —  
rozkosz powtarza się nie raz  
potem zasiewa spokój w sercu  
nie liczy utrapień  
rozkłada czas  
zamknięty na ślubnym kobiercu —  
zapomnienie spada  
pod płachtą nocy  
upaja podnieca  
niepewność się wkrada —  
gdy pierwszej niewinnej  
tak bardzo się bałam  
druga postawiła na podium kobiety  
lecz chyba nie oszalałam —

*Jakże pruderyjne są kobiety — na wspomnienie o miłości i zbliżeniu gorszą się. To marazm występujący u dorosłych przy zmianach organicznych w korze mózgowej. Nie okłamujmy się — wszak każda (prawie) z nas miała męża, przyjaciela czy kochanka. Bóg stworzył człowieka do miłości jak Adama i Ewę.*

*Oddalamy się od średniowiecza, do archiwum odeszło Tabu — jako naród cywilizowany nie udawajmy Greka, piszmy peany na cześć miłości. Bez niej świat nie może istnieć. Łączymy się ślubami i mamy pełne prawa. To nie Ewa lecz miłość skusiła Adama.*

*Spontaniczna wypowiedź w formie eseju czy poezji przybliży wspomnienia pięknych lat młodości, nie wywiera wpływu na wydarzenia, dlatego nie postrzegajmy jej w kategorii zgorszenia. Skoro już doszło do uświadamiania dzieci w szkole — nauczmy je szanować to uczucie.*

*Halina Turek-Krysztoforska*



## TYLKO JEDEN DANSING

Był piękny, upalny wieczór lipcowy. Można powiedzieć, że siłą zostałam porwana na dansing — czego obecnie nie żałuję, mimo że przeżyłam potem i blaski, i cienie...

Zawsze bardzo lubiałam śpiew i taniec, ale po śmierci męża zamykałam się w sobie przez lata i cały swój żal na ten świat wylewałam na papier, pieczołowicie chowając do szuflady. Luiza i Bogdan zaprosili mnie na ten dansing całkiem nieświadomie, właściwie to moja przyjaciółka miała taką ogromną chęć potańczyć przed wyjazdem do Szwecji, gdzie ją poznałam z facetem na wspólne życie.

Po wielu trudach wreszcie dostaliśmy się do lokalu, co nie było łatwe w PRL-u, kiedy to ludzie masowo szaleli na parkietach. Używając języka niemieckiego, rozmawiałam z kelnerem, gdy do naszej trójki podszedł młodziutki mężczyzna i, wskazując na mnie, zapytał Bogdana, czy może ze mną zatańczyć. Wziął moją rękę, ucałował ją z poważaniem, po czym weszliśmy na parkiet.

On milczał, więc po chwili ja — widząc, jaki jest spięty — odezwałam się z uśmiechem: „Przytul, uściśnij, pocałuj!”, bo tylko jego ręka nieśmiało błędziła po moich plecach. Przerwał taniec i naiwnie zapytał:

— Pani po polsku mówi?

— Oczywiście — odrzekłam spokojnie. — Jestem Polką.

Nie uwierzył. Ale za każdym razem, gdy orkiestra stroiła instrumenty, przychodził po następny taniec.

Zbliżała się północ i koniec dansingu.

— Odprowadzimy damy do domu — zdecydował Bogdan.

Ponieważ mieszkałam blisko, za kilkanaście minut znaleźliśmy się pod „Orbisem”, nad którym mieściło się moje rodzinne gniazdo. Zdzisław (bo tak miał na imię mój taneczny partner) zawahał się, a potem spytał, czy to wysoko i kto tam jeszcze jest. Był przezorny, może kiedyś w podobnej sytuacji naraził się na coś niemiłego...?

Weszliśmy do mieszkania, wypiliśmy po lampce wina i zatańczyliśmy.

— Koniec zabawy — powiedziałam w pewnej chwili. — Rano trzeba wstać do pracy!  
Panowie wyszli na przystanek, gdzie również pożegnali się, rozjeżdżając w przeciwną stronę.

Zmęczona położyłam się do łóżka, zapadając w miły sen. Nie wiem, jak długo spałam, zbudził mnie telefon.

— Przepraszam bardzo, kłania się Zdzisław, chciałem tylko sprawdzić, czy numer jest aktualny. Dobranoc. Kocham Cię!

No, teraz to już chyba nie zasnę! Co sobie myśli ten młokos! Jestem wdową z dzieckiem, przeżyłam już swoje i nie w głowie mi amory. Ale rzeczywiście, nie mogłam już zasnąć. Myślałam, co robić z tym fantem. Po co dałam mu telefon? Mogłam zmyślić jakiś numer. A może dobrze, spotkamy się, poromansujemy... Mówił, że pięknie tańczę, że będziemy chodzić na dansingi... Była piąta, gdy usnęłam ponownie.

Następnego dnia zadzwonił do mnie po pracy i spytał, czy możemy dziś znów pójść na dancing.

— Przyjdę po Ciebie o siedemnastej. Do widzenia! — oznajmił i wyłączył się.

Nie miałam chęci, byłam niewyspana. Pomyślałam, że jak przyjdzie, powiem mu to i pójdziemy tylko na spacer.

Odtąd spotykaliśmy się co drugi dzień. Zdzisław wciąż mówił o dansingu, dla niego istniał tylko taniec. Nie pchał się do pieśczoł, był taki jakiś inny, ale zauważyłam, że nie stroni od kieliszka.

Zmęczona parszywym losem znajdowałam coraz więcej radości w jego towarzystwie. Koszmary przeszłości oddalały się jak karawan, w którym złożyłam zwłoki tamtych przeżyć. Psychicznie chory eksmąż nie odmładzał mnie, wręcz przeciwnie, czułam, jakbym w kalejdoskopie wydarzeń przeżyła sto lat.

Nastała jesień, słońce budziło rankiem i stawiało na nogi. Myśli biegnęły do Zdzisława, do hotelu robotniczego, gdzie mieszkał z kolegami. Chyba przywykłam już do jego obecności i bałam się, że któregoś dnia nie zadzwoni i... powieje pustką.

Świetnie się z nim bawiłam. Był piękny, przystojny, miał kręcone loki. Wracając po północy do domu, trzymaliśmy się za ręce i roześmiani biegaliśmy po pustej jezdni. Był jak duży chłopiec, podchmielony, ale twardo trzymający się na nogach. Odprowadzał mnie do domu, wsiadał do tramwaju i... kierunek: Legnicka. Z taką samą nutką żalu codziennie pytałam sama siebie, czy jutro zadzwoni, czy może spotka inną...? Czy tego chciałam, nie wiem.

Dni upływały szybko, zbliżało się półrocze naszego poznania. Zdzisław nawiązał dobry kontakt z moim synkiem, dla którego stał się „wujkiem”. Życie nabrało tęczy kolorów. Zdzisław działał na mnie jak nikt dotąd. Jego zielone oczy przeszywały mnie na wskroś. Zaprosiłam go na Boże Narodzenie, nie chciałam, by sam spędzał te rodzinne święta. Przyniósł piękny bukiet 30 czerwonych róż i koniak z Peweksu. Ubierał z synem choinkę, był bardzo wesoły. Po Wigilii spytał, czy może zostać.

— Oczywiście — powiedziałam. — Będziesz spać w pokoju syna.

Bez oporu wykapał się, przytulił mnie... i wszedł ze mną do mojego pokoju. Był na rauszu.

— Będę spał grzecznie obok Ciebie — szepnął. — Chcę się tylko przytulić.

Usnął jak dziecko. Nad ranem cichutko wyswobodziłam się z jego ramion, by go nie obudzić, ale on przytulił mnie mocno i wiedziałam, że teraz już nie mam szans na obrońcę.

— Tak długo czekałem na tę chwilę — powiedział. — Teraz już zostaniesz na zawsze moją. Na dansingu pół roku temu założyłem się z kolegami, że ta pani w czerwonej ażurowej bluzce będzie moja, choć Cię nie znałem. Bardzo Cię kocham i chcę, byś była moją

żoną. Nie zdradziłem Cię przez ten czas ani razu, nie bój się, jesteś dla mnie tą jedyną.

Pełen życia i dziecięcej naiwności, miał w sobie tyle męskości! Kochaliśmy się do utraty tchu. Nadrabiałam stracone lata, choć jednocześnie bałam się... To, co jest piękne, nie może trwać wiecznie. Ale teraz niech się dzieje co chce! Przeszłość nie istniała. Było tylko dziś i jutro. Mimo to powiedziałam, że nie wyjdę za niego za męża, bo zbyt lubi alkohol. Kiedy obiecywał, że już nie będzie pił, z jego oczu emanowała miłość... a może to nie miłość, tylko jakieś oczarowanie, które minie, któremu ulegamy pod wpływem impulsu?

Miło jest być kobietą kochaną i poważaną. Poznałam Zdzisława wówczas, kiedy ktoś był mi bardzo potrzebny. Połączyła nas piękna melodia tanga „La Cumparsita”. Przerwał moją samotność, przekonał, że warto żyć, dzięki niemu znów uwierzyłam w siebie. Był konserwatystą, pełnym zasad moralnych, nie uznawał zdrad. Minęły dni, kiedy to smutne myśli jak węże oplatały moje ciało, dusiły, wciskały się bólem do serca. Zdawać by się mogło, że jestem szczęśliwa, a jednak... coś mnie gnębiło. Nie byłam już samotna, nie wracałam do przeszłości, ona minęła i wiedziałam, że nie wróci, tylko... Dlaczego on wciąż pije?

Odwiedziliśmy rodziców Zdzisława, jego rodzinę, kuzynki. Wszyscy przyjęli mnie serdecznie i zaakceptowali, pytając, kiedy ślub. Wróciliśmy do domu pełnego kwiatów i zieleni. Teraz muszę coś zrobić, żeby skończył z pijaństwem! — postanowiłam. W pewien słoneczny rano rozmowa znów zeszła na temat naszego wspólnego dalszego życia.

— Nie będzie wspólnego życia! — oświadczyłam stanowczo. — Po co właściwie mówiłeś o nas rodzicom? Nie chcę ciebie, rozumiesz?!

Wstydliwie opuścił głowę.

— Maleńka, nie będę już pił...

— Ale ja ci nie wierzę! Słyszę to po raz nie wiem który! To tylko słowa!

Pokornie pocałował mnie i wyszedł do pracy. Wrócił trzeźwy, pomógł mi przygotować obiad.

— Jutro jadę w delegację — powiedział, a mnie jakiś smutek ogarnął.

Powodzenie jest sprawą cudowną, ale wraz z nim rośnie napięcie i pytamy: Jak to się ułoży? Co będzie dominować: miłość czy litość nad kimś, z kim nie znajdę wspólnego języka? Alkohol i nikotyna niszczą zdrowie, i tylko Bóg wie, jak to wytrzymamy. A jeśli spadnie na dno? Mój umysł napinał się jak skręcony sznur...

Na drugi dzień obudziłam się rano pełna pogody ducha. W powietrzu czuć było zapach wiosny. Wraz z przyrodą czułam, że i ja budzę się do nowego życia. Chciało mi się krzyczeć na cały głos. Zbliżała się rocznica naszego poznania. Zdzisław planował ślub, codziennie przynosił kwiaty, ale od czasu do czasu popijał „piweczko” i robił się bardzo zazdrosny, okazując to na swój własny, delikatny choć przewrotny, sposób.

Zawsze byłam zwolenniczką rozrywki kulturalnej, mój klimat to poezja i świat wyobraźni, w którym chciałabym żyć. Ale jestem zbyt słaba, a świat należy do odważnych, bo tylko oni potrafią w nim coś zmienić. Inni są jedynie odskocznią od normalnego życia. Dla mojego ucha miłe jest moderato cantabile — znajduję je w spotkaniach z ludźmi mojego pokroju, dusząc się w klimacie, który napawa mnie odrazą. Zapadam się wtedy w matnię.

Zdzisław nadal był dla mnie czuły. Wiedziałam, że nikt nie lubi się szybko zmieniać, zwłaszcza taki „wolny ptak” jak on, ale jeżeli mężczyzna uważa małżeństwo za interes, gdzie zyski dzieli się na pół, to nie zna jednej z dwóch rzeczy: ułamków albo kobiet. Mądre żony potrafią wyplenić kawalerskie narowy i nawyki, jeżeli cierpliwie, bez wywoły-

wania burzy poświęcą parę lat— „kropelkowe” zmiany dadzą lepsze i trwalsze skutki niż łamanie rusztowań i profilu konstrukcji osobowości męża.

Zdzich był bardzo młody i trudno mu było zwalczyć nałóg. Miotał się, lecz jakaś siła wciąż staczała go na dno przepaści. Bronił się, ale bezskutecznie. Intuicja popchnęła mnie na drogę kompromisu — zmieniałam front. Zawiesiłam tamte myśli na kołku i wyszłam z walki zwycięsko. Zagroziłam rozstaniem. Otrzeźwiało.

— Przestaję pić — oznajmił.

— Nie wykluczam lampki wina przy jakiejś okazji — powiedziałam.

Z kalendarza zlatywały kolejne kartki. Nieugięty czas płynął. Mój mąż wyjechał za granicę do pracy, choć bał się, że mnie straci.

— Jeżeli będziesz pił, to na pewno! Znajdę sobie innego i po krzyku.

Co dwa tygodnie przyjeżdżał na trzy dni. Potem trudno mu było się ze mną rozstawać, ale to był właściwy cel. Ten wyjazd poskromił w nim chęć picia. Często wpadał niespodziewanie, myśląc, że spotka u mnie jakiegoś „fagasa”, ale widząc mnie samą, uspakajał się i zmęczony długą podróżą zasypiał jak niemowlę. Kochaliśmy się, szczęśliwi oboje, aż chciało się śpiewać: „Ta nasza miłość, powiedz, ach, powiedz ty sam, ta nasza miłość chyba przyszła się nam...”

Lipiec za lipcem przemijają lata, a nasze szczęście wiernie przy nas trwa. Nie ma niepomyślnych wiatrów dla tych, którzy wiedzą, dokąd podążają. Goethe napisał: „Szanujmy stary fundament”, nie wyrzekając się zakładania czegoś jeszcze raz od nowa. Nasza miłość miała tyle ostrych krawędzi, że mogła ciąć jak brzytwa, a mimo to jedność ciał i serc przetrwała. Kiedy Zdzich przytula się do mnie, czuję na karku jego ciepły oddech i jego męskość, która wciąż twardnieje i rośnie. Palcami pieści moje sutki... Wciąż przy nim jestem podrażniona. Noc zagląda do okna zdziwiona narastającą ciszą. Zamykam oczy, by jeszcze bardziej skoncentrować się na doznaniach. To nie żądania, tylko dzielenie się, dawanie i branie.

Stuknęło nam właśnie czterdzieści lat. Zdzich nie pije, nie pali, pomaga mi we wszystkich czynnościach. Życie z nim jest cudowne. Cierpliwość się opłaciła, dała szansę na nowy byt. Dzisiaj wiem zdecydowanie, że nie popełniłam błędu, wiążąc się z dużo młodszym od siebie mężczyzną. „Wychowałam” go do wspólnego życia i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Mój mąż patrzy we mnie jak w obraz, a ja nigdy nie powracam do przeszłości. Nasza miłość fruwa nad nami i jest coraz silniejsza. Wiem, że nigdy nie da się unicestwić.

## Widok

### *Zdzisławowi K.*

W noc cichą upojną wyszedłeś z kwiatów  
dzwonek białej lilii  
zadźwięczał radośnie —  
owiana zapachem który odurzył  
przytuliłam do łona  
a ty szeptałeś czule o miłości —  
stałeś nieruchomo z rozpaloną twarzą  
przy świetle żółtego księżycy  
w dalekim zamyśleniu osnuty mgłami —  
nie pomyślałeś do czego dążymy  
czy to co robimy zostanie już z nami —

## Testament

### *Mężowi*

Nie wiem jak określić co nas jeszcze łączy  
do bram wieczności idziesz tak jak ja  
dałeś miłość gorąca jak słońce  
i serce które jeszcze żywy puls ma —  
obrzeżem światła płynie z nami czas  
ty drzemiesz we mnie ja w tobie  
czy w tych fal zamęcie  
życie nas wykończy  
czy może los zapisze  
w ostatnim testamencie —



### Nieśmiertelność

Neuroliza zniszczyła splot trzewny  
z twoim udziałem  
pokonałam chorobę —  
rozkochana w antycznej poezji  
znów piszę wiersze  
mam już spory dorobek —  
przyglądając się w lustrze  
siwym włosom na skroni  
wplatałam je w nasze wspomnienia  
które los złośliwie goni —  
cierpliwa jak Penelopa  
podążam za twoim cieniem  
ku nieśmiertelności  
przez którą przejdę  
z twoim na ustach imieniem —

### Nasze wieczory

*Mężowi*

Znów kolory lata  
czerwienią i bielą rozbłysły  
miesiące stąpają cicho  
po rozgrzanym niebie —  
jak dzieci które z gniazda wyleciały  
tylko my zawsze razem  
tak blisko obok siebie —  
codziennie na mnie czekasz  
rozpraszasz smutne myśli  
opowiadasz zabawną przygodę —  
wieczorem jesteś zmęczony  
zaparzasz mocną herbatę  
owocową zwykłą lub zieloną  
z miodem —



## Warto kochać

*Mojemu Mężowi Zdzisławowi*

Jesteś dla mnie do życia powodem  
ból ukojeniem i wielkim głodem —  
pragnieniem jakie w sobie czuję  
dlatego chcę być zawsze przy Tobie —  
tak bardzo Cię Kocham i potrzebuję

cóż warte miliony o których marzymy  
albo o życiu pełnym wszystkiego  
wystarczy dobre serce — to ono  
bezgranicznie miłością darzy nas —  
miłość spijamy niczym krople rosy  
od samego rana aż po nocy kres  
żeby życie w szczęściu trwało —  
miłość wiecznie żyła  
czar uczucia tryskał —  
tego Ci mój miły życzę

każdy nowy dzień jest kwiatem  
który w naszych rękach zakwita  
jak na polanie — tam gdzie miłość  
noc nigdy nie zapada  
serce to cząstka człowieka która tęskni  
kocha i o nic nie pyta

jesteś moim słońcem i innym natchnieniem  
rajem radości marzeń spełnieniem —  
dlatego bądź ze mną tu i teraz  
na zawsze zostań moją miłością...

to nasze Święto kochanie  
dzięki Ci że jesteś i Kocham Cię dalej  
żyję uśmiecham się każdego dnia  
bo wiem że czujesz to samo co ja

pomyślisz sobie że zwariowałam  
a ja naprawdę jestem  
i niech tak będzie  
że kochać będę szczerze  
bo nikt mi już Ciebie nie zabierze —  
a może to mnie  
Pan do domu swego zabierze?

*Wrocław, 3.12.2012 r.*

## Dziękuję

*Mojemu Mężowi  
Zdzisławowi*

Chciałeś dla mnie  
tyle zrobić  
zbudować wspaniały dom  
zasadzić dużo kwiatów  
drzew  
mówiłeś wciąż że Kochasz  
zasłuchany  
w poranny ptaków śpiew —

w tym wierszu chcę Ci  
dziś podziękować  
za serce i miłość  
którą bez reszty ofiarowałeś  
za uśmiech  
słonecznie rozjaśniający twarz  
i za wszystko  
bo swoją rolę  
dobrze przygotowałeś —

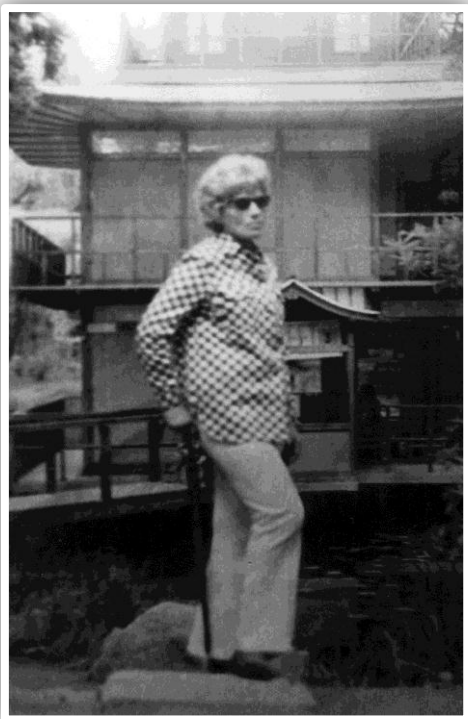
z namaszczeniem  
wymawiam Twoje drogie imię  
nie zapomnij  
bądź zawsze myślami  
i sercem przy mnie —

miałeś marzenia  
lecz rozwiał je wiatr  
spójrz w niebo  
potem wzrokiem obejmij  
cały ogromny świat —

gdy będą spadać gwiazdy  
zbieraj nawet gorące  
rozdawaj ludziom  
z nimi tak pięknie żyć  
będzie za późno  
gdy chmura zakryje słońce

*Wrocław, 2.12.2012 r.*

#### 4. OWOC MIŁOŚCI (SYN LESZEK)



Halina Turek-Kryzstoforska



Zdzisław Kryzstoforski



syn Leszek Kryzstoforski



Leszek Kryzstoforski z żoną i synem

## Pamiętaj

Godziny dzieciństwa  
odnajdują swoje oblicze  
w różowym koralu  
nawet gdy mijają  
nie czują smutku tęsknoty żalu —  
nie jesteś sam  
jest twoja mama  
taka troskliwa bierna  
na wszystko gotowa  
czyżbyś nie widział  
jak bardzo tobie oddana —  
ulice dźwięczą gwarem  
musują blaskiem  
życie nawet nocą nie zamiera —  
pamiętaj jednak  
że wszystko się kończy  
i każda matka umiera —

## Dojrzewanie

*Mojemu Synkowi*

Już jesień  
tak mało oczom zostało  
nie martwię się upływem lat  
niewiele szczęścia i radości  
życie dawało  
ktoś zamienił nasz piękny świat —  
wyrosłeś z mchu jak fiołek pachnący  
tak dawno to było  
twoje serce z małym pęknięciem  
nic się nie zmieniło  
nadal jest czułe i gorące —  
w moich ramionach  
kwitłeś dojrzewałeś  
w niebieskich oczach  
smutek był  
bo los uparty  
zawsze z nas drwił —

## Głos z łona

Pozwól mi mamó  
przyjść na ten świat  
zobaczyć go w całej okazałości  
cieszyć się razem z tobą  
przez wiele długich lat —  
dobrze w twym łonie  
lecz serce tęsknotą bije  
a twoje w smutku tonie —  
czy myślisz  
że ze mną będzie ci źle  
że nie dasz rady wychować mnie —  
tak bardzo pragnę  
w ramionach twych  
razem przeżywać smutki radości  
zobaczyć twoją twarz  
wiem że oprócz strachu  
wielką miłość dla mnie masz —

## Zapora

*Synowi Leszkowi*

Jesteś balsamem na strudzone lata rado-  
ścią zbolełego serca  
na dziś na jutro  
cudownej miłości wonią —  
Twoje oczy nie tracą blasku  
przenikają mnie na wskroś ciepłem  
gdy dotykasz dłonią —  
czas przywołuje wspomnienia  
tamtych pięknych dni  
skalanych przez złych ludzi  
a jednak te wichry  
nie chłodzą Twego serca  
nie zabarwiają smutkiem lic —  
choć brniesz w trudzie  
tkwimy jak zapora na rzece  
jednym duchem  
jednym głosem serca  
dobry Bóg wspomóż  
i zdrowiem oblecze —

## Zodiak

### *Synowi Leszkowi*

Zdjęłam go z szali Wagi  
splątane słowa kołysał dzwon —  
zamiast kwiatów  
podał milczenie  
drżały świece jego rąk —  
każda pora dnia  
kładzie na skroń liść ciszy  
w oczach grad perłowych gwiazd —  
milczy  
wówczas wszystko bliższe  
lecz taka marmurowa twarz —

## Nasz los

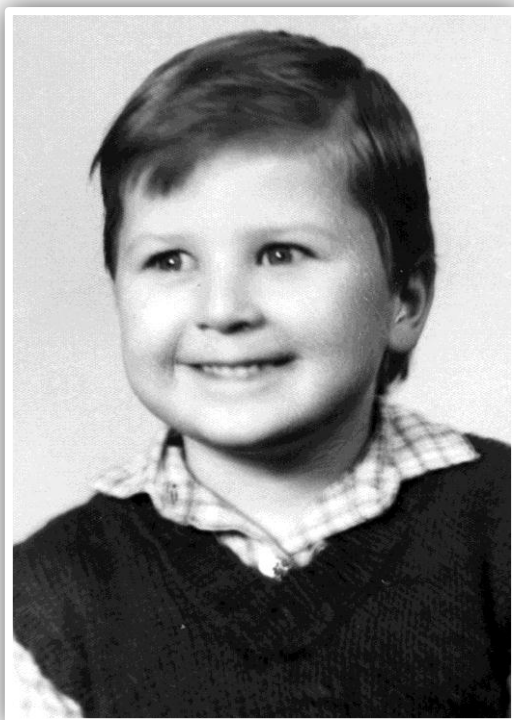
### *Synowi Leszkowi*

Czasem na los  
niesłusznie narzekamy  
trafiliśmy na szczęście  
tylko nagrody nie odbieramy —  
tłumiąc bicie serca  
przystańmy w cieniu  
osnuci mgłami  
popatrzmy uważnie na świat  
w dalekim zamyśleniu —  
uparty był los twój  
a jednak u progu jesieni  
zostałeś synku  
na zawsze mój —



Halina i Zdzisław Krysztoforscy na wycieczkach:  
Sulejów 1998 (po lewej) i Praga 1986 (po prawej).

## 5. WNUCZEK MATEUSZ (syn Andrzeja Turka)



wnuk Mateusz, syn Andrzeja Turka

### **Mateusz**

Skrzywdził mnie los Panie  
zabierając wnuka  
chwil spędzonym razem  
daremnie szukam —  
odeszły minęły jak chwilka  
która krótko trwa  
została tęsknota  
bolesna i słona jak łza —  
tak często go wypatruję  
w młodzieży tłumie  
zadając wciąż jedno  
to samo pytanie —  
dlaczego On  
nikt jednak niestety  
nie umie odpowiedzieć na nie —  
jeszcze raz słowo „babcia”  
tak bardzo usłyszeć chcę  
lecz w ciemną przestrzeń już weszło  
gdzie tylko wiatr jak szalony dmie —

### **Ukochane góry**

*Mateuszowi*

Kiedyś przeminą smutne dni  
czas zagoi rany  
spoglądasz z łagodnej orbity nieba  
na swoje miasto i góry kochane —  
gdy słońce gaśnie  
perły gwiazd tulą Cię do snu —  
nikt światła nie zasłania mrokiem  
nikt już nie odda złu —  
życie posmutniało  
jak w mglistej jesieni  
mostem pamięci  
wspomnienia wracają —  
dziś to moje bolesne milczenie  
na miłość zamienię  
do Boga do dzieci  
do wszystkich ludzi na świecie —

## Lawina

*Mateuszowi*

Promienne niebo jest tak daleko  
dlaczego śmierć blisko  
jak jej uniknąć ponad naszą ziemią  
by nie przykrywała  
dziecięcej główki jedwabistej —  
co teraz głębiej uczuć mych rozjaśni  
wciąż widzę wzrok utkwiony we mnie  
jak rozpacz głęboka pokryta lawą  
którą odsuwam lecz nadaremnie —  
Boże Twoja wola  
gdy czyjaś świeca gaśnie —  
lecz czy to musiał być On  
kochany wnuk właśnie —  
innych ratował sam w puchu zginął  
proszę ześlij na myśli spokój  
pociesz po bolesnej stypie  
którą los mi zgotował —

## Nie zdążyłam

*Mateuszowi*

Odszedł  
jak złocisty poranek  
spowity śnieżną bielą  
na chmurnej tafli nieba  
mgła rozpięła skrzydła —  
ostatnie słowa wyciskają łyzy  
wiruje świat —  
jeszcze tyle chciałam Mu powiedzieć  
to tak boli  
skończył zaledwie dwadzieścia lat —  
pustka obok mnie cichutko drzemie  
czy przystroi życie  
w najpiękniejsze tony —  
bym nie utraciła tamtych chwil  
ciągle słyszę żałobny marsz  
i głośno bijące  
kościelne dzwony —

## Ciebie nie ma

*Mateuszowi*

Księżyc wygląda zakłopotany  
noc taka ciemna i długa  
gwiazdy jak perełki zagubione  
migają w okiennych framugach —  
byłeś jeszcze wczoraj  
dziś Ciebie już nie ma  
ostrokrzew tęsknoty  
rozrasta się we mnie  
zamiast kołderki przykryła Cię  
taka ciężka ziemia —  
wymawiam Twe imię  
czasem wbrew swojej woli  
wspomnienia wracają  
rozszarpują rany  
nie wiesz jak to boli —  
patrzę na studentów w Twoim wieku  
i nadziwić się nie mogę  
zamiast iść na uczelnię  
wybrałaś niebieską drogę —

## Mur

*Wnukowi Mateuszowi*

Odszedł na wieczny dyżur  
w cieniu doliny —  
czuł jej miły chłód  
wspinając się na szczyt  
chciał być bliżej Pana  
nie zdarzył się żaden cud —  
nad Małym Stawem  
coś mu szepnęło by zjechał w dół  
złośliwy wiatr popchnął do lotu  
przy drodze czekała śmierć —  
gdy nagle wyrósł mur  
nie było już powrotu —

## 6. WIERSZE POŚWIĘCONE PAPIEŻOM



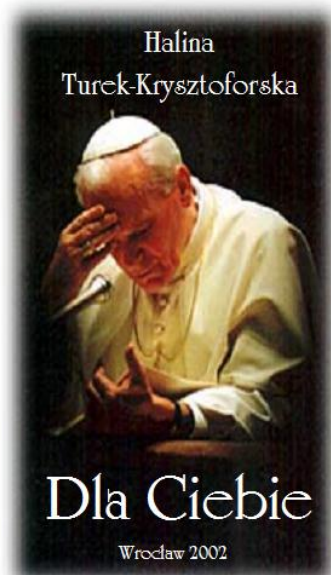
*Poezja nie może być sztuczna jak fabuła, lecz z życia wzięta. Literatura pantoflowa to nadurodzaj antidotum z potarganych wątków wprowadzony w nurt awangardy i przez to nie ma czytelników. Niegdyś dobrych zmian w kulturze literackiej dokonały cyganerie. Protestowały przeciw memalności marazmu i egoizmu.*

*Legenda jest potrzebna publice, zwłaszcza młodej. W środkach masowego przekazu jest scalony świat uniwersum — ale największym ideałem ekspresji jest zachowanie spontaniczności. Poezja współczesna zdaniem krytyka Barthes'a jest antymitologiczna.*

*Tylko życie rozpedzone do szaleństwa daje prawo bycia poeta. Podróżuje on ku dobru i miłości, nie czeka aż świat przyjdzie do niego...*

HALINA TUREK-KRYSZTOFORSKA

KWIATPRESS  
Wrocław 2002



### Karol

Już jako chłopiec  
do nieba przetarł swój szlak  
był młody jak my  
wesoły  
lecz nade wszystko  
imponował Mu Boży świat —  
lubił wycieczki po górach  
przyjaciół los Go wzruszał  
zwyczajny był  
a jednak  
najbardziej kochał Maryję i Jezusa —  
dziś  
wielką miłością narodów się chlubi  
jeżdżąc po świecie  
nie jest sam  
towarzyszy Mu wiara  
spraw Panie Boże  
by jak najdłużej  
przynosił chlubę nam —

### Ciężar

Czyj to spóźniony śpiew  
leci wśród słońca blasku  
dotyka mózgu kości  
krąży w milczeniu  
po jesiennym niebie  
w poszukiwaniu miłości —  
przyroda liściem stroi ziemię  
stawy napełnia ciszą  
spóźnione ptaki śpią na gałęzi  
gdy sen odejdzie  
melodię usłyszą —  
ożywią serca każdego stworzenia  
Bóg doda niepodzielną moc  
poznamy ciężar tej tajemnicy  
czy łatwy będzie do uniesienia —

## REFLEKSJE

Moje odczucie  
ma osobisty charakter  
jest pełne żalu za tym co straciłam  
nie dotykając szaty czy ręki —  
w odzwierciedleniu wydarzeń  
są rozmyślenia refleksje słowa  
zakodowane mogą wyzwolić z udreki —  
nie poddam się łatwo depresji  
póki świadomość normalnie reaguje  
bo przekazał swą radość  
śmiał się z nami —  
jak zaprzepaścić chwile  
oglądane długimi latami  
będzie na ołtarze wyniesiony  
my w cieniu zostaniemy —  
życie nie cofnie się w czasie tego znoju  
Jego jeszcze długo oplakiwać będziemy  
więc prowadź nas Matko Królowo  
do pojednania i pokoju

AUTORKA

ISBN 83-89680-30-0

WYDAWCA  
Wrocław 2005

Halina Turek-Krysztoforska



CZY CZAS  
ZAGOI RANY?

### Pożegnanie

Opuszczając Polskę ostatni raz  
świadomie prorocze słowa wypowiedział  
czym zadał okrutne rany —  
żegnam Polskę  
żegnam moją Ojczyznę drogą i was  
całuję moją ziemię ukochaną  
z którą się rozstać nie mogę —  
odszedł po trzech latach do nieba bram  
w długim i ciężkim cierpieniu  
opieczony przestrzenią powiewną  
gdzie wszystkie bóle giną —  
idzie powoli ku falistej ścieżce  
owiany młodziutką olszyną  
tam będzie się czuł bezpiecznie  
miłość która z Nim dominowała  
będzie trwać wiecznie —  
wieczorem wróci nad stawy  
gdzie toną fiołki rumieńców  
powiedzą cichutko dobranoc  
słoneczne główki kaczeńców —  
będzie kołysany od gwiazd do poranku  
woda niebieska zapluszczę powzdycha  
cofnie do brzegu gdzie wiosny się nie wita  
ona na stałe mieszka na boskim ganku —

### Grób

Będę Cię Ojcze Święty  
w modlitwach wspominać  
bo daleko Twój grób  
gdy zabraknie chleba  
przy pomniku zamrozę głód —  
miej pieczę nad nami  
gdy do cierpień życiowych  
zabraknie siły  
uczyłeś w pokorze  
wszystko znosić  
o wytrwałość  
Jezusa i Matkę Jego prosić —  
wyniosą Cię na ołtarze  
blaskiem otoczą imię  
dla mnie na ziemi już  
święty byłeś  
za tyle wyrzeczeń  
teraz Cię proszę  
bądź zawsze przy mnie —





SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

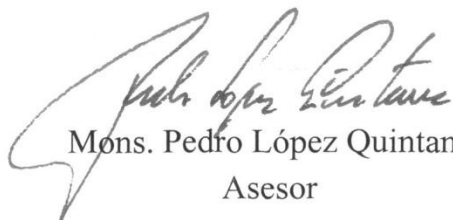
Watykan, 23 listopada 2002 r.

Szanowna Pani,

Jego Świątobliwość – za moim pośrednictwem – przekazuje Pani słowa wdzięczności za dar w postaci tomiku autorskich poezji i zamieszczoną w nim dedykację.

Ojciec Święty, wdzięczny za życzliwość, poleca Panią oraz Jej Bliskich w modlitwie Bogu, upraszając potrzebne dla każdego w życiu codziennym łaski i dary Bożej dobroci.

Łączę wyrazy szacunku



Mons. Pedro López Quintana  
Asesor

---

Szanowna Pani  
Halina TUREK-KRYSZTOFORSKA  
Pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław  
POLONIA

---



SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

Watykan, 2 września 2006 r.

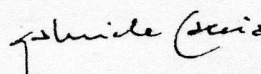
Szanowna Pani,

W imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI serdecznie dziękuję za dar w postaci tomiku autorskich poezji, które nawiązują w jakiś sposób do majowej pielgrzymki do Polski.

Podczas homilii wygłoszonej na Krakowskich Błoniach Ojciec Święty, nawiązując do słów wypowiedzianych na tym miejscu przez swojego Poprzednika powiedział: «„Musicie być mocni, drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego. Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć” (10.06.1979)». I dodał: «Również i ja, Benedykt XVI, następca Papieża Jana Pawła II, proszę was: byście stojąc na ziemi, wpatrywali się w niebo – w Tego, za którym od dwóch tysięcy lat podążają kolejne pokolenia żyjące na naszej ziemi, odnajdując w Nim ostateczny sens istnienia (...), byście umocnieni wiarą w Boga, angażowali się żarliwie w umacnianie Jego Królestwa na ziemi, Królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia, (...) byście odważnie składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonemu, łaknącemu wolności, prawdy i pokoju, (...) byście czyniąc dobro bliźniemu i troszcząc się o dobro wspólne, świadczyli, że Bóg jest miłością, (...) byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako Następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością (...). Trwajcie mocni w wierze!» (28.05.2006).

Na trud «trwania w wierze» na co dzień i dzielenia się skarbem wiary z innymi, Ojciec Święty przesyła swe błogosławieństwo.

Z wyrazami szacunku

  
Mons. Gabriele Caccia  
Asesor

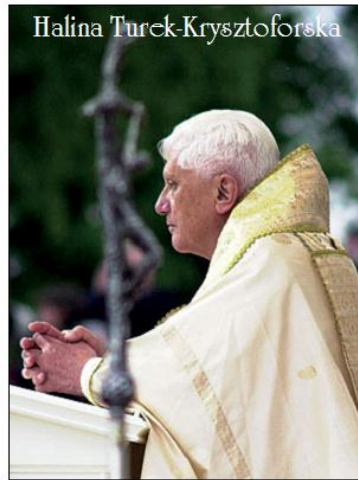
---

Szanowna Pani  
Halina TUREK-KRYSZTOFORSKA  
Pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław  
POLONIA

---



KWIATPRESS  
Wrocław 2006



Halina Turek-Krysztoforska

TRWAMY W WIERZE

Wrocław 2006

## Benedetto

Ojcie Drogi  
swoją pielgrzymką  
rozjaśniłeś oblicza nasze  
po stracie Jana Pawła II  
wchodząc  
na opustoszałe po Nim odłogi  
Twój uśmiech  
zniewolił nas

Kochamy Cię  
a nasze serca  
będą Twoim domem  
nie będziemy szukać  
rajskich ogrodów  
poczekamy cierpliwie  
na to co przyniesie czas

Będiesz Pasterzem  
póki Bóg pozwoli  
szeleszcząc anielsko  
skrzydłami rąk  
będziemy Ci śpiewać pieśni  
wznosić okrzyki  
o pięknej ludzkiej miłości

W kwiatach czeremchy  
odurzony zapachem gniew  
padnie przed Tobą na kolana  
zadrzą liście  
trącane dźwiękiem wiatru  
obudzą żywej przyrody wiew

Jestem Bożym ptakiem  
o wielkich skrzydłach  
prześlągnięta gorzkim zapachem  
upływającego życia —  
każdy jego smak miał w płatkach  
tyle cierpliwości  
lecz drzemała cicho na dłoni  
bo nie miałam nic do ukrycia

We wnętrzu dokwita  
jesienny krzak głogu  
stoję na brzegu  
przejezdnej drogi  
czas usypia w jej cieniu —  
przez kruchość liści  
wydobywam słońce  
zestawiam zgłoski  
i myślę  
o rychłym spotkaniu  
z Bogiem



INSTYTUT DIALOGU  
MIĘDZYKULTUROWEGO  
im. Jana Pawła II w Krakowie

DP-065-12/14

Kraków, 26.06.2014r.

Pan  
Zdzisław Kryzstoforski

*Szanowny Panie,*

Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie składa serdeczne podziękowania za przekazanie w darze dla naszej biblioteki 3 tomików wierszy Pani Haliny Turek-Kryzstoforskiej, zdjęcia i notatki biograficznej poetki oraz kopie korespondencji otrzymanej z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej.

Ofiarowane pozycje w znaczący sposób wzbogacą nasze zbiory i będą stanowić bezcenne kompendium wiedzy o twórczości Pani Haliny poświęconej św. Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI.

*I wyrazami naczelni,*  
DYREKTOR  
*J. Szuta*  
Agata Szuta



## Muzeum Archidiecezjalne

Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie

ul. Kanonicza 19-21, 31-002 Kraków  
tel. 0-12 421 89 63, fax 0-12 422 75 23  
www.muzeumkra@diecezja.krakow.pl

Kraków 12.08.2014 r.

L.P.08/2014

Szanowny Pan  
Zdzisław Krysztoforski  
Ul. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław

Muzeum Archidiecezjalne Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie pragnie serdecznie podziękować Panu za przesłane tomiki poezji autorstwa Haliny Turek-Krysztoforskiej.

Pozycja ta wzbogaci nasze zbiory biblioteczne związane z okresem pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II.

W załączeniu przesyłam Panu materiały dotyczące Muzeum Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie na ul. Kanoniczej 19-21, oraz oddziałów: mieszkania rodziny Wojtyłów z lat 1938-1943 na ul. Tynieckiej 10 i Muzeum Ojca Świętego Jana Pawła II w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie – Łagiewnikach.

Korzystając z okazji pragnę złożyć Panu życzenia zdrowia i pomyślności w życiu codziennym oraz Błogosławieństwa Bożego dla Pana i najbliższych.



Pozostając z szacunkiem

DYREKTOR  
Muzeum Archidiecezjalnego  
*X. Nowobilski*  
ks. dr Andrzej Józef Nowobilski



**DOM RODZINNY  
JANA PAWŁA II**

Wadowice, 09.09.2014 r.

**Szanowny Pan  
Zdzisław Krysztoforski  
Pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław**

*Henryk Reuś*  
Szanowny Panie,

Proszę przyjąć szczerze podziękowania za przesłaną korespondencję zawierającą wieloletnią twórczość poetycką Pańskiej Świętej Pamięci żony Haliny.

Przez wzgląd na wyjątkowy charakter poezji Haliny Krysztoforskiej pragnę poinformować, iż prace wzbogacą zbiory archiwum Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach.

Z pozdrowieniami i modlitwą,

DYREKTOR  
*Ks. dr Dariusz Raś*  
Ks. dr Dariusz Raś



MUZEUM  
JANA PAWŁA II  
i PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

ul. Ks. Prymasa  
Augusta Hłonda 1  
02-972 Warszawa  
tel.: +48 22 201 97 14  
biuro@muzeumjp2.pl  
www.muzeumjp2.pl  
woj. mazowieckie  
Polska

www.muzeumjp2.pl

Warszawa, 23.02.2015

Nr kor.: 10/MD/2/2015

Szanowny Pan  
Zdzisław Krysztoforski

*Szanowny Panie,*

Pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność za Pana dar serca, który przyczyni się do powstania Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. To wyjątkowe Muzeum będzie ośrodkiem upamiętnienia roli Kościoła katolickiego w XX-wiecznym życiu narodu polskiego, edukacji przyszłych pokoleń i jednocześnie wyrazem wdzięczności i hołdu wobec dwu najwybitniejszych Polaków ubiegłego stulecia – kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II.

Jestem przekonany, że wspólny wysiłek i ofiarność przyniosą efekty, z których korzystać będą kolejne pokolenia Polaków, czerpiąc z bogatego dziedzictwa duchowego i intelektualnego Papieża-Polaka i Prymasa Tysiąclecia.

*Z wyrazami szacunku*

Marek Drabik

Dyrektor Muzeum Jana Pawła II  
i Prymasa Wyszyńskiego

## 7. WIERSZE POŚWIĘCONE FRYDERYKOWI CHOPINOWI

### **Życie pisane dużymi zgłoskami**

To Kalambur wskazał zarówno skalę  
jak i pełnię życia Fryderyka Chopina

chłopiec urodzony w 1810 roku  
w Żelazowej Woli  
w ósmym roku życia siada do fortepianu  
i gra najtrudniejsze wariacje  
oraz różnorodne tańce  
tak go dopadła wena —

Julian Niemcewicz i Zofia Zamoyska  
współzałożyciele Akcji Filantropijnej  
wraz z artystami  
zaprosili małego Fryderyka  
lecz wydarzenie to  
w pismach warszawskich  
przeszło bez echa

stało się głośno dopiero  
gdy pani Grabowska  
otwarta na piękną muzykę  
zaprosiła młodego wirtuoza  
do swych salonów —  
było tam wiele osób  
z wyższej sfery  
i stwierdzili że  
mógł zastąpić Mozarta —

potem grał w Belwederze  
darując księciu Konstantemu  
własny utwór Marsz Wojskowy  
który grano podczas parad  
na placu Saskim —

gdy grał spoglądał w sklepienie  
wielkim marzeniem osnuty  
pytano go dlaczego  
patrzysz w górę  
czy stamtąd spływają na ciebie nuty

### **Nie chciał pisać opery**

To jedyne w swoim rodzaju  
że całkowicie chciał poświęcić się  
pięknemu — dla samego piękna  
choćby własnej Ojczyzny  
i jej najmiłszej ziemi

jego upór i własne zdanie  
ostrzegало talent  
przed rozdzielaniem  
każdego źdźbła melodii  
między instrumenty  
i zwiększyło potencjał sztuki  
na całej jej przestrzeni —

daleki był by ubiegać się  
o hałaśliwe efekty —  
wystarczyło odtwarzanie swojej myśli  
na klawiszach fortepianu  
jak Petrarka  
którego ludzie powtarzają  
zamiast słodkich rymów  
płaskich melodii wielu oper  
stopniowo znikających  
bo długiej przyszłości nie mają —

w kompozycjach  
trzeba brać dar wymowy uczucia  
bez względu na rozmiar  
tak potrzebny dla pań i panów —  
nawet nie znajdując  
wysokiego rzędu ekspresji  
w jego utworach —  
śmiałość jest zawsze uzasadniona  
nie przejdzie w barokową dziwacność  
nie przeładuje wytworności linii  
grupki nut dorzuconych  
opadną jak kropelki barwnej rosy —

sprawa opery  
dla niego jest definitywnie skończona



## Ostatni koncert

Pierwsze miejsce  
w programie koncertu to „Trio Mozarta”  
Alarda i Franchomme’a  
wykonał Chopin w tak cudowny sposób  
że nikt inny nie potrafiłby tego dokonać  
potem były  
etiudy preludia mazurki i walce  
razem z Franchomme’em  
dodał swoją piękną Sonatę

nie pytajmy  
jak te utwory zostały odegrane  
bardzo trudno opisać  
tyle tysięcy odcieni  
nieporównywalnego geniusza  
którego czar działał z nim bez przerwy  
zachował swą moc do końca koncertu

potem już w samotności  
błyskawicznie mijały dni  
biedę klepał sam  
bo we dwoje — mówił —  
to byłoby nieszczęście  
dlatego nigdy o żonie nie myślał  
jego myśli krążyły koło domu  
tam gdzie ukochana matka i siostra  
niech będą dobrej myśli  
o mnie na dalsze dni

nie wiem  
gdzie zapodziała się moja sztuka  
gdzie zmarnowałem serce  
nie pamiętam  
jak w moim kraju śpiewają  
tamten świat już tylko się śni  
co się wzniosę do góry  
tym niżej opadam  
ale nie skarzę się  
bliżej do trumny  
niż do łoża małżeńskiego  
dlatego umysł jest już całkiem spokojny

w tych słowach mieści się tragedia  
wstrząsająca tragedia  
artysty — człowieka  
który na swej niwie zwyciężał  
tylko z chorobą przegrał wojnę

## Nekrolog

Umarł Chopin  
z nim władca tonów —  
żegnamy was melodie  
którymi tak błogo pieścił serca nasze  
niech wam ziemia lekką będzie

istnienie takiego człowieka  
na tym padole jest męką  
najmniejsze dotknięcie — zranieniem  
ledwo dosłyszalny głos — grzmiotem  
najsztudniejszego zapach — trucizną

sława muzyczna zgasła  
zmieniła nie do poznania  
twarz i sylwetkę —  
pianiści żałują  
wytwornego kompozytora  
którego serce przepełniała poezja —  
śmierć uczyniła spustoszenie  
nawet we krwi  
aż pewnego dnia wszystko zamarło

pozostało wspomnienie  
talentu i ducha —  
ci którzy widzieli Chopina  
mogli ocenić  
przymioty wspaniałej duszy —  
ci którzy słyszeli jak gra  
pełne skargi melodie  
wyrażające wzruszającą miłość  
tęsknotę i cierpienie  
jedynie ci mogli powiedzieć  
ile wart był ten szlachetny charakter

jego serce i głowa zawierały natchnienia  
czułości i czarującej namiętności  
przeszedł przez życie wśród oklasków  
i kwiatów woni  
jak we śnie fantastycznym  
ale odszedł do kraju boskich harmonii

dzieła Chopina to potęga nad potęgą  
nie pokryjemy długo tych braków —  
piękno mistyczne subtelny patos  
żartobliwe pomysły płynność melodii —  
to wycisnęło osobliwe  
jego własne piętno na życiu Polaków



NIFC 501.2.2015  
Warszawa, 05.03.2015

Maciej Janicki  
Kurator Muzeum Fryderyka Chopina  
w Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina

Szanowny Pan  
Zdzisław Krysztoforski  
Pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław

*Szanowny Pan!*

Bardzo dziękujemy za przekazanie do NIFC wierszy autorstwa Pani Haliny Turek-Krysztoforskiej wraz z informacją o Autorce.

Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, jako centralna instytucja o profilu Chopinowskim, prowadzi wszechstronną działalność w zakresie gromadzenia, badania, opracowywania i upowszechniania dziedzictwa naszego patrona. Aktywność ta jest prowadzona na różnorodnych polach – od sprawowania pieczy nad spuścizną materialną przechowywaną w Muzeum, poprzez organizację koncertów, konkursów, festiwali i nagrań prezentujących twórczość Fryderyka Chopina, po analizę wszelkich przejawów recepcji Chopinowskiej sztuki.

W wierszach Pani Haliny Turek-Krysztoforskiej daje się zauważyć, oprócz fascynacji muzyką, próba wnikięcia w tajniki życiorysu Chopina, wskazująca na świadomość ich wagi dla kształtu Chopinowskiej wypowiedzi artystycznej. Można się domyślić, że Autorka spędziła wiele godzin, nie tylko słuchając muzyki Chopina, ale także studiując jego biografię.

Nadesłane materiały znajdą swoje miejsce w naszym Archiwum, zostaną wpisane do tzw. inwentarza pomocniczego, rejestrującego dziedzictwo chopinowskie w zakresie przedmiotów, a także przejawów kultury duchowej nie noszących znamion zabytków, które jednak ze względów badawczych zasługują na ochronę przed zapomnieniem.

*2 pominięto*

Maciej Janicki  
Kurator  
MUZEUM FRYDERYKA CHOPINA  
W WARSZAWIE

## 8. ZNAŁAM ICH NIE TYLKO Z WIDZENIA



Halina Turek-Krysztoforska

*Jest mistrzynią pisania wspomnień. Choć nie znam profesora, coś niecoś o Nim słyszałam. Autorka przybliżyła Jego postać z cudownie poetyckim polotem. Nie znajduję słów pochwały! Ta wsparta poetka po prostu nie została jeszcze doceniona. Jej wiersze znakomicie pasowałyby do „sztabucha domowego”, jeśli ktoś taki posiada. Można by kiedyś wsiąść i w chwili rozterki wyciągnąć tomik, poczytać, przypomnieć sobie postaci bohaterów. Lecz to należy do przeszłości. Dziś nie ma wielu takich. Biała poezja nie nadaje się do tego.*

KRYSTYNA

**KWIATPRESS**  
Wrocław 2007

Halina Turek-Krysztoforska



Znałam Go  
nie tylko z widzenia

### Poznanie

To był piękny dzień majowy  
siedziałam na kamieniu  
wokół gruzy i spalenizny swąd  
nagle pojawił się siwy pan  
obleciał mnie strach  
zdziwiona byłam  
skąd się tu wziął

Nie bój się — rzekł cicho  
obserwuję te gruzy  
i uczącą się w nich dziewczynkę  
jeszcze nie wiesz  
jaki sens ma życie

Kiedyś zostanie określony  
przez los zbiorowy  
bo prawo które nami rządzi  
wiedzie — tylko dokąd  
do szczęścia  
a może w cierpienia okowy

Chcąc nie chcąc  
znajdujemy się u źródła niedoli  
czyżbyśmy zabłądzili  
lecz wołanie o pomoc  
nie pozostanie bez odpowiedzi  
modlitwa  
przyniesie w darze  
największe pragnienia

Wrocław

Halino !

Odkrywam Cię jak "pałeczkę paratyfusu"

/prof. Ludwik Hirsztrel/

## Ciąg dalszy

Spotykałam się w tych gruzach  
z Profesorem kilka razy  
wreszcie zostałam zaproszona na Wittiga  
poznałam panią Hanię  
i dwie studentki medycyny

Czułam się jakoś nieswojo  
taka smarkata  
nie wiedziałam jak zachować się mam  
lecz ośmieliły mnie  
te wspaniałe dziewczyny

Spotkania miały charakter naukowy  
nic nie rozumiałam  
ale nie rezygnowałam z wizyt  
tym bardziej że zachęcał  
i tak wspaniale mówił o życiu człowieka

Nauczmy się żyć tak  
żeby każdy nowy dzień  
cechowała pewność  
większej pełni bytu  
subtelnych uciech  
bo czas tak szybko ucieka

## Pożegnanie

Przechowam pamięć  
o Tobie Profesorze  
i tym krajobrazie gdzie poznałam Cię  
by snem dojrzałym  
wracała do mnie z daleka  
choć na kruchą chwilę  
z wiatru szumem  
przy śpiewie pól i łąk  
bo co dobrego dziś nas czeka

Serc ludzkich z letargu  
nikt nie obudzi  
nawet ptaki w ramionach skrzydełek  
kryją swe główki małe  
rzucają cień na niebo  
milczą wystraszone  
jak pływające pod chmurami  
obłoki śnieżnobiałe

## Lekarz

Wciąż powtarzał —  
jestem istotą przez Boga stworzoną  
jestem zapachem tej ziemi  
puls szybko bije więc gonię czas  
obecności w tej przestrzeni

Tyle znaczeń mają Jego słowa  
zniewalają  
docierają do każdej komórki ciała  
staram się chociaż niektóre  
te najważniejsze  
pod piórem schować  
by pozostały w legendzie —  
takiego Profesora  
na świecie nie ma i nie będzie

Był lekarzem ciała i duszy  
leczył pocieszał  
widok nieuleczalnie chorych  
przyprawiał serce o zamęt  
a On trwał przy zagadnieniach  
póki efektu nie przyniosły

Wychodził z płomienia świecy  
na ulice miasta  
gdzie domy rosły  
ze srebrnym dzwonkiem uśmiechu  
to skrzydła wiedzy Go niosły

## Nasza przyjaźń

*prof. Hirszfeldowi*

Nigdy nie zapomnę jak mówił —  
konającego trzeba brać za rękę  
i przeprowadzać do wieczności —  
zagłębiał się we wszystko co było piękne  
pasjonowało Go uczucie dobroci —  
na ścieżkach życia  
była filozofia literatura  
lecz przerażał świat bez serca  
gdy noc szeleściła  
trwożna jak śmierć  
od której uciec nie było można —



**INSTYTUT IMMUNOLOGII I TERAPII DOŚWIADCZALNEJ**  
**im. Ludwika Hirsztfelda**

**POLSKIEJ AKADEMII NAUK**

Centrum Doskonałości: IMMUNE

**ul. Rudolfa Weigla 12, 53-114 Wrocław**

tel. (+48-71) 337 11 72, (+48-71) 370 99 30 fax: (+48-71) 337 21 71

<http://www.iitd.pan.wroc.pl>

Wrocław, 17.10.2014 r.

**Pan Zdzisław Krysztoforski**

**Pl. Kościuszki 10/3**

**50-028 Wrocław**

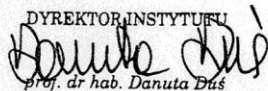
Szanowny Panie,

Bardzo serdecznie dziękuję za złożoną niedawno wizytę w Instytucie i miłe spotkanie ze mną i moimi współpracownikami zaangażowanymi w organizowanie wydarzeń naukowych i historycznych związanych z 60 rocznicą śmierci profesora Ludwika Hirsztfelda, założyciela Naszego Instytutu.

Z uwagi na niezwykłość tego wielkiego lekarza i naukowca o międzynarodowym uznaniu wyników Jego badań i osiągnięć w dziedzinie medycyny, a także jako humanisty i wspaniałego człowieka, który po zakończeniu II Wojny Światowej był współorganizatorem Uniwersytetu we Wrocławiu, rok 2014-2015 został ogłoszony 22 maja br. uchwałą Rady Miasta Wrocławia „Rokiem Hirsztfelda”.

Przekazany przez Pana tomik wierszy żony Pana, Haliny Turek-Krysztoforskiej „Znałam Go nie tylko z widzenia” oraz inne przekazane dokumenty wzbogacą zbiory Instytutu, związane z pamięcią o profesorze Ludwiku Hirsztfeldzie. Bardzo dziękuję za ich przekazanie.

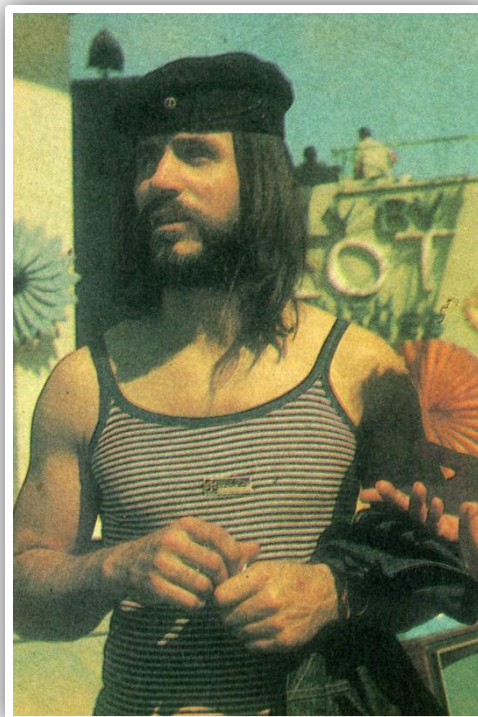
Z wyrazami szacunku,

DYREKTOR INSTYTUTU  


prof. dr hab. Danuta Duś

Prof. dr hab. Danuta Duś

Dyrektor Instytutu



Czesław Niemen (Wydrzycki)

## Lot Niemena

Muzyka cię przenikała  
jak nocne gwiazdy  
lśniące na niebie —  
chciałeś być pilotem swego życia  
oczywiście to wszystko zależało  
tylko od Ciebie —  
byłeś wesoły pełen wigoru  
smutek nie oblekał nigdy twej twarzy —  
jak liść wypuszczony z łodyżki  
piąłeś się ku górze  
nie bałeś się przyszłości —  
czasem horyzonty jasne znikwały  
a Ty widzisz że ogromną otchłań  
już przed sobą masz —  
gdy wskaźnik adrenaliny dojdzie do normy  
mówiłam  
przygotuj skrzydła do lotu  
leć odważnie w daleki wyśniony świat —  
marzyłeś o nim we śnie  
pragnąłeś go dotknąć  
już od dzieciństwa nęcił  
jak zabroniony kwiat —

*Gdańsk, 1958 r.*

## Artysta

*pamięci Niemena*

Chodziłam razem z Tobą po naszej ziemi  
byłeś taki inny niezdolny do zwykłych  
ludzkich wzlotów —  
Twój cel był nieziemski wielki uroczysty  
tak pięknie pisałeś  
w swych wierszach o miłości  
to były strofy boskiego artysty —  
żał rozsypuje blaski  
zamienia w czarne złoto  
na zawsze wszedłeś  
w ramiona Ziemi Matki —  
woda w niej  
jak słowik gardłujący śpiewa  
zwojami falistymi  
smutnie nad grobem szumią drzewa -  
zierzch coraz bledszy  
zwiędłym kwiatem mroczy  
wspomnień melancholią —  
na mapie światła  
gdzie brak Twego imienia  
w europejskie kraje kroczy —

## Wasiliszki

W tej małej wiosce wisiało  
południowe słońce  
było tak bardzo gorąco —  
stare rosochate drzewa  
na zboczach szosy  
witały przechodniów konarami  
pachniały usypiająco —  
unosił głowę do góry  
na zabłąkane obłoki i niebo  
jak czyjeś liczko rzęsistą mgłą zalane —  
jutro lub pojutrze  
ten piękny widok odejdzie  
prądem wartkich strug los poprowadzi  
w strony wymarzone  
lotem ptaka wyrwie się z tej klatki  
w której powietrza było brak —  
tęsknił za inną wolnością za Ojczyzną  
muzyka od dzieciństwa  
kreśliła Mu ten szlak —  
był młody jak my  
jak my odbijał się od dna  
gorącym sercem  
ogrzewał ziemię komponując —  
słowa jego piosenek zapalały  
najpiękniejsze uczucie miłości —  
światlistym cieniem w ludziach pozostał  
trudno o nim zapomnieć  
nawet w tym zanikającym świecie  
o zmiennej swoistości —

## Zawsze będziesz

Tylko na jakiś czas usnęły Twe wiersze  
kołyszą do niebieskiego snu  
nie chcę ich płoszyć  
gdy sadem zielonym  
wyśpiewuje słońcu aż brak mu tchu —  
czy słyszysz jak mój wiersz  
płynie do Ciebie  
chcę wszystkie rymy wyzłocić  
Poeto kwitnący bielą  
ogrodów wiosennych  
chcesz czy nie zawsze będziesz z nami  
choćbyś się ukrył w liściach paproci —

## Inny

### *pamięci Niemena*

Jak bardzo był inny  
od piszących poetów  
szedł z duchem czasu  
z fantazją natury  
gdy czasem się zagubił  
milcząco i smutnie  
spoglądał do góry —  
stał nad brzegiem morza  
(wówczas Go poznałam)  
patrzył w śnieżne fale  
mówił lecz słowa znikaly  
w przestworzach —  
może szukał kogoś jak On  
oddalonego od własnego kraju —  
zadumany  
zapatrzony w nieznane  
trzymał teczkę z nutami  
może strofy przeznaczone były  
dla niebieskiego raję  
albo wiersze buntu  
przeciw złemu światu  
heroicznie napięte z bijącą pokorą  
przerabianą misternie  
w wieniec ciętych kwiatów —  
zierzch tego dnia był nieugięty  
dopiero nazajutrz  
znalazłam metaforę  
w kształcie małej gałązki  
o pięknej zieleni  
którą tylko Jego piosenka  
mogła odmienić w ideę —

## Spuścizna Niemena

Szczerym sercem rozsiewał ufność  
choć nie zawsze płodny był Jego trud  
odszedł w pokoju  
z wiarą miłością i nadzieją  
że kiedyś spełni się cud —  
z naręczem wierszy pogodą ducha  
wszedł do wieczności bram  
w gasnących źrenicach pożegnanie  
jako spuściznę zostawił nam —



Halina Turek-Krysztoforska i Janusz Gniatkowski oraz jego żona Krystyna Maciejewska.

## Kartka

### *Januszowi Gniatkowskiemu*

Szukałam Cię tyle lat  
smutek spowity poezją  
i splendorem sławy  
spływał ze wszystkich miast Polski  
Krakowa Gdańska Łodzi i Warszawy  
nadzieja wyrosła w Rzeczpospolitej —  
raz wiadomość przekazał  
miły młody człowiek i starsza pani  
lecz nic konkretnego nie czuli  
nie byłeś tak bliski jak dla mnie  
choć też nie obojętny dla nich —  
wiosna płynąca od okna  
upajała wonią kwiatów  
z nią tęsknota wlokła się dotkliwie  
jakby nie znała geografii —  
noc ciepła fosforem zadrzała  
rozpalony księżyc  
zanurzył głowę w umarłym jeziorze  
więc pod drzwiami usiadła —  
naciśnęła klamkę  
po policzku musnęła  
kartka z twoim podpisem  
na me dłonie spadła —

## Gniady

Ten przydomek przyłgnął  
już dawno do Niego —  
był jak ognisty rumak  
błyskotliwy czuły  
zagłębiając się w przeszłości  
nietrudno byłoby  
tę sylwetkę namalować  
wyjeżdżał przyjeżdżał  
wspinał się do góry  
na wiele dni zniknął gdzieś chował  
szukając słów o pięknej miłości —  
nie chciał fruwać  
ze złamanym skrzydłem  
przymrużał ciekawie oczy otwarte  
a gdy powracał z udanym tekstem  
bezapelacyjnie stawiał wszystko  
na jedną kartę —  
razem z małżonką rozmyślali długo  
nad wrażliwą formułą  
nawet nocą przy blasku księżycy  
co szeleścił złotem  
albo jesienną chłodną szarugą  
dlatego te melodie pozostaną  
naszym pokoleniom  
na bardzo długo —



## Elegia

*Najwspanialszemu  
Januszowi Gniatkowskiemu*

Gdy myślę o Nim wody chłodem wieją  
księżyc krwawi chwilami gaśnie  
gwiazdy chociaż błyszczą  
kruszą mą nadzieję  
bo opuścił naszą ziemię  
wczoraj właśnie —  
Jego postać wspinała odsuwa gorycz  
trochę przyciemnia żal  
przywraca całą gamę  
pięknych wspomnień —  
zmierzch coraz bledszy  
zwiędłym kwiatem mroczy  
westchnień melancholią  
na mapie rozsypuje blaski światła  
i zamienia w czarne złoto  
ziemia zbuntowana przeciw tym nakazom  
w imię miłości rozogniona  
została przez Niego  
na zawsze porzucona —  
odszedł nie z własnej winy czy woli  
a ja odnajdę wszystkie słowa  
które łączyły Jego życie z pieśnią  
by w doczesnym życiu  
nic się nie zmieniło  
żeby o Nim pamiętali —  
ten dziwny świat  
coraz większe zło opromienia  
nie chcę stracić sensu metafory  
patrzę w niebo jak w bramę raju  
gdzie się podziały Jego piosenki?  
przeraźliwym głosem wołam  
przez zwodzone mosty zmierzchy polany  
przyleciały za nim ze Lwowa  
gdzie rosła stara brzoza blada —  
ona znała wszystkie melodie o miłości  
o Wrocławiu gdzie tyle spędzał dni  
w ciągu długich dziejów głodu  
czas tak szybko przemijał  
że nikt nawet nie zauważył  
jak ostatni mrok zapadał  
może myśleli że to się śni —

*Wrocław, 24.07.2011*

## Tren dla Janusza

Szumi czasem smutny wiatr  
niesie Jego piosenki  
jak myśli zabłąkane w ciszy —  
pozostawił niezatarte znamię  
dusza wyzwolona  
nad miastami kołuje  
jest tam szczęśliwy  
rozkoszy ziemskich już nie potrzebuje —  
kiedyś i my przebrniemy  
ten nurt wysoki zaplątany w mroku —  
to wielka tajemnica  
bo nie wiemy kiedy jak i dokąd  
wiadomo tylko  
że w chmury z cynobru  
tam ocenimy świat  
jaki jest naprawdę  
zły czy dobry —

## Laur

*pamięci  
Janusza Gniatkowskiego*

Pogodny cichy zmierzch  
przywraca nam spokój  
że tam jesteś szczęśliwy  
byłeś taki wesoły żywy —  
wsparta o poręcz nieba  
nucę Twoje piosenki  
czasem coś w gardle dusi  
nie daje mi absolutnie  
o Tobie zapomnieć —  
tyle lat znajomości  
na występach oklaski Cię nagradzały  
a Ty jak sternik  
wychodziłeś ze swojej łodzi  
oczy takim blaskiem pały —  
zwiędły laur co czoło Twe zdołał  
teraz też zatriumfował  
bo anioł niebieski  
na złoty wieniec go przerobił —

*Wrocław, 2012 r.*

## 9. WIERSZE POŚWIĘCONE ZBIGNIEWOWI HERBERTOWI



Zjazd Koła Literatów im. Zb. Herberta, Lublin 2005 r.  
Po prawej od Haliny Turek-Krysztoforskiej siedzi Małżonka Poety, Katarzyna Herbert.

### **Cokoły**

*Zbigniewowi Herbertowi*

Trudziłeś się przez lata  
rozpryskiwałeś w tysiąc mgnień  
chciałeś naprawić świat  
lecz przestało bić serce Twe —  
kiedyś wypłynię jak ziemia  
z kwiatów czysta  
zabłyśnie w promieniach słońca  
obudzi śpiew zięby  
w wiosennych listkach  
z głębi snu wyniesie  
na powierzchnię jawy —  
choć śmierć Twoją zmilczeli  
innym postawili cokoły  
w miejsce gruzów  
kochanej Warszawy —

### **Kurz na biurku**

*Zbigniewowi Herbertowi*

Nie widzę Cię ale wiem że jesteś  
przy nas pomiędzy nami  
pośród sprzętów  
myśli wyrwanych  
z pojedynczych sensów  
pomiędzy zostawionymi książkami  
na biurku kurz stary i nowy  
za oknem o Tobie gruchają gołębie —  
z zamyślenia wrywa daleki śpiew  
zmieszany z warkotem autobusu  
niemy wiatr szarpie anteną  
potrzęsa konarami drzew —  
na półkach szeleszczą suche kartki  
które w umysłach tkwią  
nieprzemielone jak nasze cienie  
wrywają z rytmu dnia  
prześiąknięte pamięcią i krwią —

## 10. WIERSZE POŚWIĘCONE WROCŁAWIOWI



Halina Turek-Krysztoforska  
na wrocławskim Rynku,  
Kiermasz Bożonarodzeniowy 2011 r.

### **Wrocławianin**

Patrz, wrocławianku, na bliźniego  
jak na przyjaciela —  
on jest iskierką, a nawet światłością.  
Kochaj go tak jak sam siebie,  
a będziesz objęty jego miłością.

To pochylenie ku niemu  
nie musi mieć żaru wielkiego  
jak słońce zatopione w zieleni,  
miłość jest oparta na kroplach krwi,  
tylko nie ma odcieni.

Zamknij świat w takim uścisku,  
jakbyś czuł muśnięcie  
ręki Boga na twarzy,  
po którym przyjdzie milcząca cisza,  
co wszystko pojmie, rozważy.

### **Wrocław rozśpiewany**

Lubię po twoich ulicach chodzić,  
mój ty Wrocławiu rozśpiewany.  
Obłoki na niebie drżą lekko,  
wiatr je kołysze nade mną —  
to dar z nieba mi dany.  
Tu mój dom na placu Kościuszki,  
drzewa przynoszące latem cień.  
Brakuje tylko brzozy i olszyny...  
Ptaszka by na nich śpiewały,  
zapowiadając wspaniały dzień.  
Smutne to, że młodzi łamią gałęzie...  
Za to poeci gubią piękne słowa.  
Może chcą to miasto  
zamienić w legendę,  
jak wszystkie ulice zwane od nowa.  
Harmonia. Struna w sercu brzęczy,  
czas porasta wikliną...  
Czy kiedyś z nostalgią  
wspomnisz nas, Wrocławiu,  
gdy pokolenia stare przeminą?

### **Miasto pokoju**

Wrocław to miasto spotkań młodzieży,  
miasto pokoju,  
udręczone przed laty bombami  
dziś jest pełne życia i radości.

W poezji przekracza ramy zdumienia,  
jest wzorem nieśmiertelności,  
zaprasza do refleksji  
nad przemijaniem.  
Słowa o bohaterach  
okryły go chwałą w tłumie —  
nikt nie zamknie  
chwalebego rozdziału tamtych lat.

Echo rozrzuci pieśni pełne miłości,  
rozgrzane słońcem,  
przyprószy złotym puchem wieczoru,  
by młode pokolenia żyły tu  
w szczęściu i radości.

## WIERSZE POŚWIECONE ŚP. HALINIE TUREK-KRYSZTOFORSKIEJ

*Anna Paciorek*

### **Pamięć**

noc nam Ciebie skradła  
zaledwie w kilka godzin  
i oddała w ramiona Anioła Śmierci  
odeszłaś niespodziewanie  
bezszelestnie ulotna jak eter

Twoja nieśmiertelna dusza  
niczym zdziwiony niebiański ptak  
pomknęła w przestworza nieba  
ciało przemieniło się w proch  
w niebie miłosierny Pan  
przygotował dla Ciebie mieszkanie

na ziemi pozostała po Tobie pamięć  
w tylu sercach wryta  
piękno ukryte w Twoich wierszach  
i zapamiętane Twoje dobre serce  
kochające ludzi Twój uśmiech  
godna postawa kniazini z litewskiego  
rodu Giedymina  
Dama w sukniach i kapeluszach

będziemy się z Tobą łączyć w modlitwie  
spoczywaj w pokoju wiecznym  
Halusiu

*Wrocław, 31.01.2013 r.*

*Maria Zenona Morawiak*

### **Odeszłaś w ciszę**

Której w życiu nie znałaś  
Zawsze byłaś tam gdzie smutek  
Tyś go w radość zamieniała  
Tak szybko odeszłaś  
Zabrałaś uśmiech i serce  
Twoje przyjazne spojrzenie  
To co było tak ważne i wielkie  
Teraz Twoje imię dalekie  
W ogromnej przestrzeni nieba  
Pozostał smutek tak wielki  
Bo Ciebie wśród nas już nie ma  
Niechaj zmęczonych i smutnych  
Uciszy pamięć prawdziwa  
Co w naszych sercach się mierzy  
Takie piękne było Twoje życie  
Zastygło w strofach tych wierszy

### **Nie zdążyłam Cię pożegnać**

Odeszła dobroć  
zatraciło się poczucie piękna  
wszystko nieważne  
przecież odszedł człowiek  
szlachetny pełny miłości  
została pustka  
wkoło pełno ludzi  
ale dalekich obcych  
zamkniętych na miłość

Zamierają nawet słowa  
pozostaje pustka daleka  
Ale łaskawość Boga  
otwiera ramiona nieba  
dla Ciebie tak bliska ta jasność  
której tak mało na ziemi

Nie zdążyłam Cię pożegnać  
moje słowa zbyt małe  
dosięgnie Cię moja miłość  
wyrażona modlitwą  
by o Tobie pamiętać

*Praszka 10.12.2012 r.*

*Jerzy Szmaj*  
**Kochała świat**

Kochała świat  
I świat Ją kochał.  
A dziś niejedno serce  
Cichutko zaszlocha.  
    Bo nagle wiadomość przyszła,  
    Że Halinka kochana  
    Jest już w drodze do nieba  
    Już idzie do Pana.  
Jej słynne „kocham was”  
Nie zabrzmiał już w uszach,  
Ale w sercach zostanie  
I będzie nas wzruszać.  
    Jej słowa czułe  
    Pozostaną z nami  
    I echem w duszy  
    Brzmieć będą latami.  
Z czasem łzy obeschną  
Ucichną smutki nasze,  
Lecz pamięć o Tobie  
Zostanie na zawsze.  
    Widać Pan zapragnął  
    Byś w niebie pisała  
    Swoje ciepłe wiersze  
    I pieśni śpiewała.  
I tak sobie myślę:  
Smutno tu bez Ciebie  
Lecz widocznie bardziej  
Potrzebna jesteś w niebie.

*Ewa Jednoróg*  
**Halina Turek-Krysztoforska**

Halinka śpi  
Snem już wiecznym  
Pamiętam  
.....  
Szeroki uśmiech  
Olbrzymie rondo kapelusza  
Sukienka w kwiaty  
I wiersz co wzrusza  
„JAN PAWEŁ II”  
To Boga umiłowała najbardziej  
Poetka oraz człowieka  
Kwiaty zwierzęta

*Marianna Danilczuk*  
**Dla pamięci  
o Halinie Turek-Krysztoforskiej**

Poeta z natury swojej  
jest inny — w naszej świadomości  
bywa uroczysty  
lecz gdy wpada w złość  
wtedy staje się zwyczajnym  
bliskim człowiekiem  
gdy nad czymś boleje  
albo zwyczajnie — coś przeklina

Wtedy to mamy zbliżenie  
choć niewiele z nas  
na tym świecie radości doznaje  
Wtedy to poeta łągodzi  
nasz i swój głód miłości  
i słowem zaspokaja

Tobie Halinko co w strofach  
swoich nam darowałaś  
teraz blaski złote rozsypują  
biorą w ramiona  
tak jak Ciebie Ziemia Matka  
zabrała do siebie

Teraz nad grobem Twoim  
szumią drzewa  
przy słonecznej pogodzie  
gdzieś słowik zaśpiewa  
lecz dla mnie to melancholia  
te różne wspomnienia  
opowieści i marzenia  
a świat — świat idzie swoją drogą

*Wrocław, styczeń 2013 r.*

Ceniła poezję muzykę taniec  
A dziś  
Drogę życia Halinki porastają chwasty  
Czy kiedyś odnajdę Jej ślady.

*Długołęka, dnia 20.10.2013*

## DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA HALINY TUREK-KRYSZTOFORSKIEJ



Halina Turek-Krysztoforska  
w domach pomocy społecznej i spokojnej starości



Ustroń, dnia 19 września 2012r

MDSS/TN/1585/3321/2012r

Sz.P.  
*Halina Turek - Krysztoforska*  
*50-027 Wrocław*  
*Plac Kościuszki 10/3*

*Kierownictwo i mieszkańcy Miejskiego Domu Spokojnej  
Starości w Ustroniu wyrażają serdeczne podziękowania za  
spotkanie autorskie w dniu 22 sierpnia 2011 roku*

*Dla wyrażenia naszej wdzięczności dedykujemy myśli  
nieznanego autora.*

*„Nasze życie rozbrzmiewa radością i szczęściem, kiedy szczerze dzielimy  
się sobą, naszymi talentami i zasobami w służbie bliźniego.”*

*Autor nieznanym*

Otrzymują:

1. adresat

2. a/a

KIEROWNIK  
Miejskiego Domu Spokojnej Starości  
w Ustroniu

*Ilona Niedoba*

WIELOFUNKCYJNA PLACÓWKA  
OPIEKUNICZO-WYCHOWAWCZA  
„Wiosna”

p.p. Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame  
56-100 Woków, Krzydlina Mała 70  
tel./fax 071/389 01 22

Krzydlina Mała, dnia 20.05.2005 r.

**Sz. P.**  
**Halina Krzysztoforska**  
**POETKA**  
**Wrocław**

Dyrekcja Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej „Wiosna” w Krzydlinie Małej składa serdeczne podziękowania za Pani ofiarny udział w życiu światowo – kulturalnym naszej Placówki.

Szczególnie dziękujemy za „Wieczorek Poezji”, który pobudzał do refleksji nad stylem życia i jego celem.

Dziękujemy, że Pani zechciała podzielić się Swoją twórczością wpływającą z głębi serca.

W imieniu własnym  
oraz całego zespołu  
wychowawczo –  
opiekuńczo –  
administracyjnego.

DYREKTOR PLACÓWKI

  
Małgorzata Wójcik, SSND



Stowarzyszenie Stróżów Poranka  
i Gminna Biblioteka Publiczna w Długołęce  
filia w Wilczycach

zaprasza na:

# Spotkanie z poezją

autorka: Halina Turek-Krysztoforska

Miejsce: Biblioteka w Wilczycach  
działająca przy Publicznym Gimnazjum  
ul. Wrocławska 15 w Wilczycach.

W trakcie spotkania Pani **Halina** będzie  
chciała podzielić się z Państwem swoją bogatą  
twórczością. Jest autorką kilkunastu  
tomików wierszy o Janie Pawle II,  
Benedykcie XVI i historii  
Wrocławia.

*Zapraszamy: wstęp wolny!*

Halina Turek-Krysztoforska  
na spotkaniu literackim z młodzieżą z Gimnazjum w Wilczycach.



# Dyplom

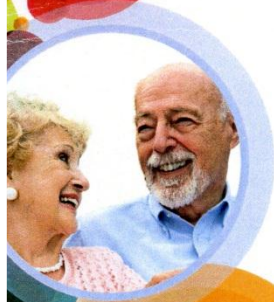
dla Halimy Turnek-Krzysztoforskiej

za udział

w „Spotkaniu z poezją seniora”,  
które odbyło się 1 października w ramach  
„Dni Seniora – Wrocław 2012”.

*„Bo więcej waży jedna dobra strofa  
Niż ciężar wielu pracowitych stronc”*

*Czesław Miłosz*



Koordynator  
„Dni Seniora – Wrocław 2012”

Wrocławskie Centrum Seniora

*Matgorzata Janisz*

*Prowadzący:*

*Ewa Rypociak*

*Mzialik*

**Dni Seniora  
2012**

Wrocław miasto spotkań



koordynator:



organizator:



patronat:





## OD SERCA DO SERCA

Halina Krystoforska odgrywa we wrocławskiej siedzibie RSTK nieformalną, ale widoczną i skuteczną rolę ducha opiekuńczego. W dniach odbywających się tam imprez jest zawsze na posterunku, zawsze czymś zajęta. Przyjazna wobec gości, uśmiechnięta i serdeczna, gotowa obdarzyć każdego miłym słowem i przyjaźnią - o czym mogę zaświadczyć z całym przekonaniem, jako że i mnie się zdarzyło zaznać tej serdeczności.

Pani Halina uczestniczy także w pracach społecznych podejmowanych przez wrocławskie środowisko. Działa w Stowarzyszeniu Pomocy "Larum". Była wielce aktywna, gdy w sąsiedztwie siedziby RSTK tworzono Ogród Ekologiczny i gdy trzeba było roztoczyć opiekę nad pobliską dzieciarnią. Jej energia i pasja społecznikowska przydaje się także w organizowaniu występów kabaretu "Antykwarjat" oraz w aranżowaniu kolejnych spektakli.

Wszelako, jak przystało na osobę wielce wrażliwą, pani Halina pisze także wiersze, choć niezbyt chętnie wychodzi z nimi na forum publiczne. Owszem, uczestniczy w konkursach i zdobywa nagrody. W ubiegłym roku wzięła udział w regional-

nym konkursie poetyckim pn. "Serce matki", stając w rzędzie laureatek. Owszem, całkiem niedawno opublikowała tomik wierszy, zawierający wybór utworów napisanych na przestrzeni paru minionych lat. Jednakże, jak słysząc, autorka bardzo niechętnie zjawia się na tzw. warsztatach literackich i niezbyt dobrze czuje się w roli osoby pozostającej w centrum krytycznej uwagi. Nie dziwię się temu. Poezja z tomiku "Wiersze wybrane" raczej trudno poddaje się analizie z punktu widzenia wersyfikacji, czy w ogóle poetyki formalnej. Są to raczej bezpośrednie zwierzenia i wyznania, lub też liryczne notatki, które zapewne najlepiej czułyby się w domowym sztambuchu. Odczytując te wiersze, mamy wrażenie, że oto ktoś napisał do nas szczerzy list pełen przyjacielskich zwierzeń: "Opłatają mnie / ciepłe dni / - potykają okrutne noce" (z wiersza "Wspomnienia"). "Rankiem wybiegłam / na próg / płonąca dłonią / witałam dzień" (z utworu "Powitanie") ... "Życie ucieka, tylko / miecz rzeczywistości / opada na dno" (urywek wiersza "Siwizna"). Tak w istocie pisze się do kogoś bliskiego, kogo chciałoby się powiadomić o własnych nastrojach i doznaniach. Ale przecież nie zawsze łatwo o kontakt psychiczny z drugim człowiekiem. Mówi o tym "Ucieczka", mówią "Słowa" i "Ulice miasta". Jakież więc znaleźć wyraz dla naszych myśli? O trudzie pisania opowiada wiersz "Marzenia", o potrzebie miłości - "Pustka". Niektóre wiersze pani Haliny są pełne smutku ("Pył", "Milczenie", "Życie"), ale są i takie, które budzą otuchę i wiarę w możliwość zbudowania lepszego świata. Mam na myśli np. "Jesień", czy "Echo bez głosu". Wyjątkowy urok mają wiersze poświęcone osobie najbliższej: "Dom matki", "Jej twarz", "Matka". Są to utwory przeźrocyste jak kryształ i cenne jak poetycka prawda.

Stanisław Dymek

Halina Krystoforska: "Wiersze wybrane", Wrocław 1996 r.

### Halina Turek-Krysztoforska

Zostałem poproszony o wyrażenie swojej opinii na temat twórczości znanej Wrocławskiej poetki – Haliny Krysztoforskiej. Czynię to z prawdziwą przyjemnością, gdyż twórczość Krysztoforskiej jest wspaniałym przykładem poezji liryczno-intuicyjnej, a najgłębszym sensem i naturalną ambicją tego typu poezji jest wyzwianie słów z ich etymologicznie ustalonych i konwencją utwierdzonych znaczeń, co sprawia, że ich racjonalnakrytyka jest z założenia nietrafna. Mimo to wyrażę swa opinię na temat tych wierszy, bo jestem głęboko przekonany o ich wyjątkowej wartości. Czym powinna być wartościowa poezja? jednoznacznej i wyczerpującej odpowiedzi na te zasadnicze pytania nie można rzecz jasna, udzielić, a jednak nie sposób przeoczyć głębokiej różnicy między językiem potocznym, prozy, a językiem poetyckim. Mniej lub bardziej świadomie zdecydowana większość poetów wychodzi z założenia, że użytek, jaki człowiek robi z języka w życiu codziennym, ustalony przez konwencję i etymologiczne znaczenie słów – to jest polegający na logicznym wiązaniu i racjonalnej budowie zdań – by nie pozostać w rażącej dysproporcji do potencjału ekspresyjnych mocy jakimi człowiek dysponuje. Krysztoforska, podobnie jak większość poetów, posługuje się językiem w swoisty sposób, aby przekazać coś, co może obudzić w czytelniku jego własne spostrzeżenia intuicyjne, które nie jest ściśle rzecz biorąc, komunikowalne, ale dzięki wysiłkowi twórczemu i talentowi autorki, poszerza granice naszej wrażliwości i przyczynia się do pozytywnego przekształcania naszych sposobów pojmowania świata.

Świat w oczach Krysztoforskiej jest metafizyczną pustynią na której kwitną kwiaty trudnej, a przecież osiągalnej miłości. Właściwie w każdym jej wierszu wyczuwa się wielką tęsknotę za nieodgadnionym Bogiem, prawdą, dobrem i szczęściem. Jakiś kosmiczny smutek, a jednocześnie wiarę w sens zwykłych ludzkich doświadczeń.

Podobnie jak Jerzy Omieciński – autor posłowania do jednego z tomików tej poetki – uważam, że moje pióro jest zbyt tępe, by scharakteryzować te wspaniałe wiersze. Dlatego twórczość Krysztoforskiej, która cieszy się uznaniem wielu czytelników – zasługuje na najwyższe uznanie wszystkich wrażliwych krytyków.

/ Igor Wieczorek /

IGOR WIECZOREK

## "Nasza Halinka"

Tak mówią o Halinie Krysztoforskiej członkowie RSTK we Wrocławiu, którego aktywnym członkiem jest od wielu lat. Znana jest z serdecznego stosunku do każdego człowieka. Bardzo wrażliwa na ludzką niedolę.

Z tych pobudek była inicjatorką utworzenia Stowarzyszenia "LARUM", którego celem jest niesienie pomocy biednym.

Posiada też drugą pasję – poezję. Od lat szkolnych hasa z powodzeniem na Pegazie niczym rutynowany dżokej. Ma na tym subtelnym, specyficznym rodzaju hippiki znaczące osiągnięcia.

Jest laureatką kilku konkursów poetyckich.

Wiersze naszej "Halinki" to zwierciadło jej duszy, tchną dobrocią, pozytywnym stosunkiem do człowieka, roślin, zwierząt i całego otaczającego nas świata.

Halina Krysztoforska jest mistrzynią małych form. Tworzy wierszyki – miniaturki: krótkie, esencjonalne, lapidarne. Goni na hipodromie poezji po wielu torach: wspomnieniowym, refleksyjnym, wolnościowym.

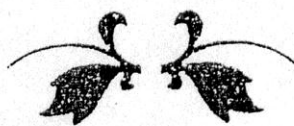
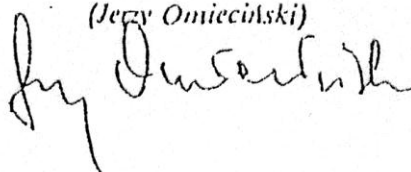
Najchętniej porusza się po strefie "MATKA". Gdy Ją wspomina nie powie inaczej jak "moja mamusia".

Moje pióro jest zbyt tępe i ciężkie by scharakteryzować wiersze Haliny o matce – mamusi.

Ileż w nich jest miłości, oddania...

Nie, te wiersze trzeba przeczytać samemu!

(Jerzy Omieciski)



© Copyright by  
Halina Turek –Krysztoforska 1961 r.



Centrum  
Jana Pawła II  
„NIE LĘKAJcie SIĘ!”

Kraków, 26 czerwca 2015 r.

Szanowny Pan  
Zdzisław Krysztoforski  
pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław

Szanowny Panie,

W imieniu Centrum Jana Pawła II „*Nie lękajcie się!*” w Krakowie pragnę podziękować za przekazanie czterech tomików poezji Pani Haliny Turek - Krysztoforskiej dedykowanych Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, Papieżowi Benedyktowi XVI oraz ludziom miłości i prawdy.

Po zapoznaniu się z wierszami w tomikach „Dla Ciebie”, „Czy czas zagoi rany” oraz „Trwamy w wierze” i „Bóg się rodzi” wyrażamy nasze uznanie i wdzięczność za twórczość poetki z Wrocławia, która niewątpliwie była nietuzinkową Autorką.

Wiersze Pani Haliny Turek - Krysztoforskiej zachwycają ogromnym pragnieniem Boga oraz wrażliwością na drugiego człowieka i otaczający świat. Cieszymy się, że te wyjątkowe pozycje wydawnicze wzbogacą zbiory archiwalne Centrum, stanowiąc inspirację dla każdego, kto będzie miał okazję się z nimi zapoznać.

Z wyrazami szacunku,

Prezes Centrum Jana Pawła II  
„*Nie lękajcie się!*”

Wikariusz Biskupi  
ks. prałat Jan Kabziński



Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”  
ul. Teatralna 10-12  
50-055 Wrocław  
DP 709/2011

Wrocław, 10 sierpnia 2015 r

**Szanowny Pan**  
**Zdzisław Krysztoforski**  
pl. Kościuszki 10/3  
50-028 WROCLAW

Szanowny Panie,

serdecznie dziękujemy za pamięć o naszej instytucji i przekazanie do zbiorów Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” wspomnień wrocławskiej poetki Haliny Turek-Krysztoforskiej wraz z fotografiami w formie cyfrowej.

Po opracowaniu z przyjemnością będziemy je udostępniać zainteresowanym badaczom (w postaci kopii cyfrowej) a także wykorzystywać w przyszłych projektach realizowanych przez Ośrodek.

Z wyrazami szacunku

Kierownik  
zespołu dokumentacyjnego  
*dr Jarosław Michiniak*

OŚRODEK PAMIĘĆ I PRZYSZŁOŚĆ  
[www.pamieciprzyszosc.pl](http://www.pamieciprzyszosc.pl)

71 334 90 44 / 663 901 767

71 334 90 56


ul. Teatralna 10-12, 50-055 Wrocław

[biuro@pamieciprzyszosc.pl](mailto:biuro@pamieciprzyszosc.pl)

Pani HALINA KRYSZTOFORSKA – TUREK, członek Katolickiego  
Stowarzyszenia „CIVITAS CHRISTIANA” we Wrocławiu.

Została przyjęta w poczet członków Stowarzyszenia w dniu 29 października 2002 roku we Wrocławiu. Wcześniej była sympatykiem organizacji i już wtedy brała udział w niektórych spotkaniach, szczególnie tych o charakterze poetyckim i okolicznościowym. Od samego początku jej obecności w naszej organizacji, dała się poznać jako jej aktywna i zaangażowana osoba. Uczestniczyła w zebraniach *Saloniku Sztuk Różnych*, który funkcjonuje jako agenda literacka przy wrocławskim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”. Tam też uczestniczyła podmiotowo, wielokrotnie prezentując swoją własną twórczość literacką, przede wszystkim poezję, której była wielkim miłośnikiem. Będąc nie tylko biernym słuchaczem i uczestnikiem naszego *Saloniku*, kreowała spotkania poetyckie, ubogacając słuchaczy swoimi przemyśleniami i własną twórczością. Jej niepowtarzalna osobowość i otwartość na innych, promieniowała w naszym Stowarzyszeniu, a będąc z natury osobą bardzo sympatyczną, radośnie usposobioną do życia, wносиła wiele optymizmu i nieskrywanej sympatii nie tylko w stosunku do swoich przyjaciół, ale i do każdego spotkanego człowieka. Był to szczególny rys jej charakteru, bardzo chrześcijański, ale też bardzo ludzki, nacechowany dużą dozą życzliwości do otaczającego świata. Tym samym realizowała i spełniała swoją przynależność do dolnośląskiej Civitas Christiana, te wartości, które są zapisane w Statucie i programie Stowarzyszenia - jak chociażby stała troska o rozwój kultury ojczyzny i chrześcijańskiej, którą upowszechniała Pani Halina, poprzez swoją własną twórczość poetycką i jej promocję. Zasluguje na wdzięczną pamięć koleżeńską i wpisuje się w poczet zasłużonych członków naszej organizacji.

Henryk Koch – „Civitas Christiana” Wrocław

Przewodniczący Rady  
Oddziału Okręgowego  
we Wrocławiu  
  
mgr Henryk Koch



JASNOGÓRSKA BIBLIOTEKA  
OO. Paulinów  
ul. Kordeckiego 2  
42-225 CZĘSTOCHOWA

Zdzisław Krzysztoforski  
pl. Kościuszki 10 / 3  
50-028 Wrocław

Szanowny Panie!

Dziękujemy za przesłane tomiki wierszy.

Dyrektor Biblioteki Jasnogórskiej

DYREKTOR  
Biblioteki Jasnogórskiej  
*Paweł Michalik*  
c. Paweł Michalik

Biblioteka Jasnogórska  
Ul. O. A. Kordeckiego 2  
42-225 Częstochowa



Sz. P.  
Zdzisław Krzysztoforski  
Pl. Kościuszki 10/3  
50-028 Wrocław

## POŻEGNANIE OD MEŻA



Halina Turek-Krysztoforska i Zdzisław Krysztoforski  
na wrocławskim Rynku, 3.12.2012 r. (dwa dni przed śmiercią Poetki).

### **Ból**

Ból po stracie bliskiej osoby łagodzi prawda,  
że nie umiera ten, kto pozostaje w sercu.  
Nie płaczymy, gdy ktoś odchodzi, choć serce na strzepy się rwie.  
Uwierzmy, że tam, dokąd odszedł, na pewno spotkamy się.  
Trudno dziś na tym świecie żyć,  
nawet marzenia o szczęściu znikają.  
Jedno, co warto, to wszędzie i zawsze dobrym być.

Kochana, tak wiele Ci zawdzięczam!  
Znów zrywam kartkę z kalendarza, serce z tęsknoty krzyczy...  
Wybacz, słów brak — ale ja Ci kilka powiem.  
Nie znamy dnia, godziny, nie wiemy, kiedy Pan zabierze nas do domu swego.  
Co zostaje, kiedy człowiek umiera?  
To, co z serca, dobroci, miłości zrobił dla swego otoczenia.

Ja wiem... Wiem, że spotkamy się.

*Zdzisław Krysztoforski, Wrocław, dnia 12.12.2012 r.*



## *Halina Turek – Krysztoforska*

Była człowiekiem o wielkiej charyzmie, pełna empatii. Szanowała każdego bez względu na wiarę, kolor skóry, przynależność czy wyznawane poglądy. Nie wielu spotka się takich osób, godnych podziwu i szacunku.

Bardzo wrażliwa na ludzką niedolę. Z tych czystych pobudek była inicjatorką powołania Stowarzyszenia „Larum”, którego celem jest niesienie pomocy biednym, z myślą też o nich organizowała m.in. kolacje wigilijne. Ze swoją twórczością odwiedzała Domy Pomocy Społecznej, Domy Pogodnej Jesieni, Hospicja, Domy Dziecka i inne instytucje związane z niesieniem pomocy potrzebującym nie tylko we Wrocławiu, jego okolicy ale też w innych regionach kraju.

Zawsze uśmiechnięta, pełna ciepła i miłości. Same superlatywy. Oddana pracy społecznej i ukochanej poezji, dla której żyła – cieszyła się jak piękniejsze życie, z dnia na dzień. Cóż można mówić o poetach – siłą wewnętrzną przemawiają ich wiersze. Wiersze naszej Halinki to zwierciadło jej duszy, tchną dobrocią, pozytywnym stosunkiem do drugiego człowieka, roślin, zwierząt i całego otaczającego nas świata. Ileż w jej poezji oddania, płynącego prosto z serca przepojonego dobrocią, miłością i oddaniem drugiemu człowiekowi. Wiersze dawały jej poczucie czasu i swobody – dlatego w jej świecie było tyle pogody ducha, godności i wiary w siebie oraz w ludzi. W swojej podróży ku dobroci i miłości, nie Czeka aż świat przyjdzie do niej - to ona wychodziła mu naprzeciw. A więc dopomóż jej Boże i Ty szanowna publiczności w tej drodze. Ona przecież żyje i żyć będzie w Nas.

*„Wieczny Ci Pokój  
W Krainie Cichej,  
Gdzie Łza nie Płynie  
Gdzie Ból nie Sięga.  
Gdzie Boga Głos  
Serdeczny Słyszysz”*

Zdzisław Krysztoforski

## Jubel

Lubie gdy jest śpiącoleniwy  
jest w nim coś z kocura  
leży bez ruchu a zielone spojrzenie  
mówi o miłości  
aż życie barw nabiera – cholera -  
czasem bezbronny, zalet w Nim wiele  
zmienił mą egzystencję  
sakramentalnym „tak”  
zapełnił radością po brzegi.  
Boję się obudzić z tego snu  
czeka Go niebezpieczna dojrzałość,  
zasadzki, przed którymi może się  
nie obronić. (jest taki młody)  
Kroczymy drogą czasu, który nie cofnie  
wskazówek zegara, nie da się  
przejednać, stoi twardo na straży  
milczenia. Zmienia pory roku  
prowadzi na oślepnocą czy  
porankiem, by lotem ptaka  
wcisnąć w czarna ziemię.  
Trudno uwierzyć , że czeka nas  
lodowe westchnienie  
milczących murów i głązów.  
Znów przyszła wiosna -  
przynosi z sobą  
pogodę ducha. Ziemia spękana  
wchłania rosę spierzchłymi wargami,  
na oczy nakłada tarczę rozmyślań,  
zakuwa w spokój uśmiechu -  
całujemy zielone listki, wążamy kwiaty  
szukamy cienia. Mówią do nas obłoki,  
nocą księżyc i gwiazdy – nie  
rozumiemy ich. Wierzby stroją się  
w kotki - bazie, a my zachwyceni  
nowonarodzonym życiem upajamy się piękną  
przyrodą, szalejemy, pijani ze szczęścia  
jak przed laty, gdy połączyła nas Lacumparsita.  
Nigdy nie zapomnę , że to On  
uciszył burze i sztormy mego życia.  
Okrucy gehenny zamienił na szczęśliwe  
pełne radości dni. Wprowadził na orbitę

nieba – nie jedną lecz wszystkie gwiazdy  
chciał mi dać. Upojona chęcią istnienia,  
krucha jak mimoza, stałam się  
niezniszczalna.  
Upływa czas, zlatują kartki z kalendarza,  
ciemność zatyka uszy, dojrzewa w ciepłym  
uśmiechu.  
Cienie na ścianach tańczą menueta.  
Malują kolorowe obrazy zanikającego  
z dnia na dzień świata, który zmienia swe  
oblicze na współczesne – nowe, nieznanne.  
Drzewa wpatrzone w nas wiedzą, że życia  
tak szybko pogrzebać się nie da.  
Czasem w głowie chaos narasta.  
Stoimy zagubieni na wielkiej  
niewiadomej, czy więdnący o zmierzchu  
kwiat dźwignie o świcie swe  
korzenie, ale właśnie ten stan  
łagodzi wiosna.  
Znów szumi w głowie i wzrusza  
każde jej drgnienie,  
przemierzamy przestrzeń  
wszerz i wzdłuż  
nawet w zmęczeniu czujemy  
mocniejsze bicie serca  
szybciej krążącą w żyłach krew,  
a miłość doniosłym głosem  
rozdziera ciszę  
ona się nie da unicestwić –

Miłków 1996 r.

Halina Krysztoforska *Mojemu miłośni Ładzi'sta wosni*

## Poemat

Tyle tu gór biegnie ku sobie  
utopione w kalinach i głogach  
nie bacząc na halny idą  
dzikim tropem, przełęczą dukami  
po luźnych drogach –  
Zmieniają biegi by pr. ysnać  
galopem, nikt ich nie zatrzyma,  
nie dogoni, kto jak nie one  
znają okolice – mają w swej  
głowie i wyraźnie na dłoni –  
Chcę o nich pisać z wielkiej  
miłości – to dla nich chętnie  
tu jadę – by poczuć zapach,  
kojącą ciszę, czy jej harmonię –  
słowa układam na skrzydłach  
kartek w nieładzie – serca  
sygnaturką wersety rozdzwonię,  
pokryję ciemnym mrokiem  
wieczoru w tym dużym stadzie –  
ozdobię kwiatami –  
Ciemną gęstość nocy,  
ostatni promień słońca  
na policzki nakłada – przy  
starym buku ożywiona wrosnę,  
zegar przytępi rozdartą ciszę,  
bez trwogi wszystkie zjawy  
w ramionach gałęzi  
do snu ukołyszę – bladość  
mego czoła jest trochę  
napięta, pomna na tych  
co zamieszkali w jasnych  
nieba progach –  
ufam bezgranicznie Panu  
Stworzenia – jestem  
przekonana, że każda  
do Niego prowadzi droga –  
Góry ukochane tak łatwo  
mi o was pisać wiersze  
mam tu swój trakt wysmukły  
w tej ogromnej ciszy,  
to nic, że kamień gęstym  
mchem porasta – jego  
milczenie rozumiem i słyszę –  
Moje słowa też docierają

tak bardzo wysoko –  
obłokiem, ptakiem, odważnie  
falują w przestrzeni wolności,  
siadają na rękach – potem  
strzępem mroku w dal odlatują –  
W pamięci układam  
krzyże żalu i tęsknoty,  
oczekuję niewygasłej łuny,  
zanim odjadę pobędę  
tu trochę – nie słodkie  
to twierdzenie lecz gorsze  
były przeszłości tłumy –  
unikam ich jak ognia  
i wody – chociaż złączeni  
są z żelazem – miłość,  
nienawiść pomiędzy ludem  
to ewenement, trudno  
je łączyć razem –  
pióro jak płomień, uciska  
papier szarpany na wietrze,  
ale zostawi radości, smutki,  
co jak życie się chwieją –  
osłonę je modlitwą,  
a werset o wersa zapalę  
głęboką nadzieją –  
Szczerbiał od deszczu  
zimą drzewa, płaczem  
wezbrane,  
a srogi wiatr zostawia  
na nich strzępy mroku –  
zwłaszcza ten najgroźniejszy  
ze wschodu – przynosi krzyk  
rozpaczliwy i pędzi  
jak szalenciec lądując  
w obłoku –  
Widziałam go kiedyś  
w rumuńskich górach  
wyprawiał figle nad nami –  
skakał po groniach  
wył niesamowicie – trzaskał,  
rozwalał drzewa skrzydłami –  
las klęczał przed nim  
chyląc swe konary – był  
taki niewinny w mroku  
lecz on przesiewał srebrne  
główki gwiazd i z nienawiścią

wrzucił do potoku –  
oszołomiona z zimna  
zdrętwiała cała, chciałam  
odnaleźć jakąś  
równowagę – między sercem  
zbolełym, a rozumem,  
lecz żadna myśl  
szansy nie dawała –  
nie stracę jednak  
ostatniej nadziei –  
po ludzku mówić  
potrafię, niech ci  
co to robią z przekonaniem  
albo serpentyną wiary  
powrócą do pięknej oazy  
tak zwanej „Zielonej Parafii”  
Hałas świata ogłusza  
trudno będzie w tym wrzasku  
na oznaczonych drogach  
odnaleźć załazek idei,  
bo tyle beznadziejnych słów pada,  
apostoł wiary swoje ziarna  
na przekór wszystkiemu zasieje –  
nauczy pokory nie pozwoli  
kalać przyrody, obroni nawet  
tajemnice, które w wiekowych  
drzewach się kryją –  
Czas trwania człowieka  
jest wielką metaforą,  
w mozołach i trudzie rośnie  
ku niebu – wbrew różnym  
przeciwnościom czy burzom  
nawet wbrew pozorom –  
Kamień będzie zawsze  
kamieniem, głuchy, zimny,  
bez serca, woda zbiornikiem  
płaczu – gdzie deszcze padają  
upartą wiarą, wrastają  
w ziemię, chcą być  
zapomnieniem,  
a człowiek zrodzony na  
podobieństwo Boga, do końca  
swych dni będzie  
Jego Stworzeniem.  
W gorące dni umieram  
ze świerkiem stojącym na

słonecznym zboczach, kradnę  
milczenie potoku, obmywam  
nim swą twarz  
wieczorem okrywam szczelnie  
pledem, a serce podchodzi  
do gardła, pomaga mi  
przeliczać modlitwy,  
żeby starczyło ich na dni  
siedem – przyjdzie czas,  
gdy klęknię w zapachu  
cierpkiego trwania  
na znajomej gór koronie –  
wiernie się z nią splecę  
serdeczną modlitwą, jak  
niegdyś w dzieciństwie,  
pobożnie składając dłonie –  
Popatrzę na wieże kościołów,  
daleki dzwonnów śpiew usłyszę,  
pełna nadziei i miłości  
jak na zawołanie, pójdę  
za tym głosem, zrzucę  
z serca swego grzechów  
ciężki kamień –  
Bo miejska wrzawa niesie  
tęsknotę człowieka – prowadzi  
właśnie do takich miejsc  
jak w górach, gdzie  
o każdej porze roku  
są jasne słoneczne dni –  
jakby bliżej Boga, który  
na nas czeka –  
Stopień po stopniu,  
aż po tron niebieski  
nabity gwiazdami  
przełączą codziennej  
modlitwy, dobroci, miłości,  
najprościej dojdziemy  
tylko tymi drogami –

Halina Krysztoforska



# Wola

księdzu Twardowskiemu

Bóg daje ostrzeżenia  
przed kataklizmem  
tylko naród w to nie wierzy —  
ja uwierzyłam  
nadal poszukuję prawdy  
przeciskam się przez wąskie drogi  
cierniste ścieżki  
wola silniejsza ode mnie  
kto jej nie ma jest duchem ubogi —  
kocham ludzi od dzieciennych lat  
ich wartość wyrażam w słowie  
nie obchodzi mnie  
co na to świat powie —  
wersety księdza Jana  
poruszyły umysły ludzkie  
czy uczucie rozwinąć się zdoła  
zapełni życie jak przepisy i moda —  
On już nic nie napisze  
nie zarazi uśmiechem  
wielka szkoda —  
żył godnie ważąc każde słowo  
rozwijał skrzydła miłości  
by czujnik omega  
nie przenosił zarazy zła  
dziedzictwo Jego poezji  
jest darem Boga —  
On sprawi by ta myśl  
przez dalsze pokolenia szła —  
może kiedyś staniemy  
naprzeciw siebie  
bez wyrzutów sumienia  
bo miłując drugiego nic nie płacisz  
i nie masz nic do stracenia  
kapłanie poeto — duch Twój  
uzdrowi twarde serca  
pod Jego tchnieniem  
ucichną nawałnice zła  
zabrzmi wesoły dzwon  
radość rozjaśni lica —

Przeżyliśmy z Haliną wiele wspaniałych chwil w życiu, wśród codziennych obowiązków, radości i wszystkiego, co kochaliśmy. W miłości nie istnieją żadne bariery, wiek nie jest przeszkodą dla tak głębokich uczuć. Trzeba wielu lat, by znaleźć kogoś bliskiego i kochającego, a wystarczy chwila, by go stracić. Moja żona nauczyła mnie, jak czerpać radość, jak przyjmować od życia wszystko, co nas czeka, jak kochać — mimo że Jej odejście z tego świata było dla mnie bardzo bolesne, przede wszystkim dlatego, że tak nagle.

Kończąc drugą część wspomnień, poświęconych twórczości oraz pracy społecznej mojej żony na przestrzeni kilkadziesiąt minionych lat, dodam, że Halina bardzo niechętnie zjawiała się na tzw. literackich warsztatach i niezbyt dobrze czuła się w roli osoby pozostającej w centrum krytycznej uwagi; wołała wolność słowa, stylu i pisania, które i tak docierało do odbiorców. Jej udział w pracy organizacji społecznych poszerzał granice naszej wrażliwości, przyczyniając się do lepszego pojmowania świata, takim jakim jest.

Ostatnie dwa lata były dla mnie bardzo trudne. Doprowadzenie wszystkich spraw do porządku, poukładanie wielu rzeczy od nowa zajęło mi sporo czasu. Bardzo pomogły mi w tym rozmowy nie tyle z najbliższymi, co z osobami obcymi, choć zaprzyjaźnionymi z moją żoną i ze mną, z tymi wszystkimi, dla których była kochana i bliska, choć na pewno nie tak bardzo jak dla mnie...

„I nie żał nic, i żał tak wiele...” — Czesław Niemen.

*Zdzisław Krysztoforski  
Wrocław, 4 maja 2015 r.*

### ***Przyjdzie po mnie ktoś...***

*Po mnie przyjdzie ktoś, zabierze mnie.  
Nie wezmę z sobą nic, nawet wspomnień.  
Zabierze mnie Tam, tam nie jest źle,  
A cały świat o mnie zapomni.*

\*

*Odchodzę, skąd przybyłam.  
Tęsknota — moje milczenie  
pokrzepi ciepłem, którego nie wygaszę.*

*H..... K.....*